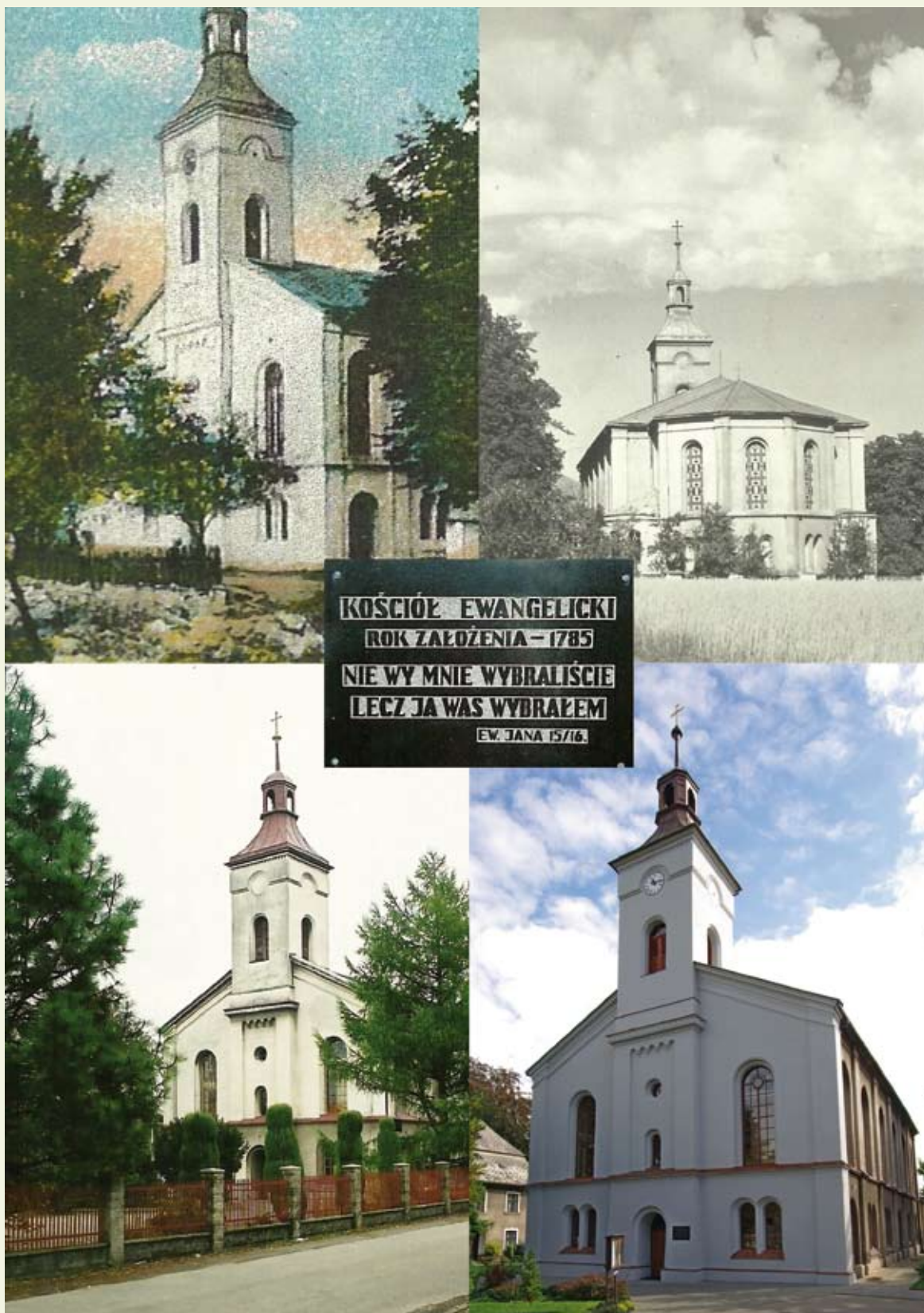




11-12/2020
Wiosna/Lato
ISSN 2544-0721

GOLESZOWSKI EWANGELIK

PARAFIA EWANGELICKO-AUGSBURSKA W GOLESZOWIE





CZYN NA GOLESZOWSKIM CMENTARZU

Projekt okładki: ks. Piotr Sztwiertnia

Goleszowski Ewangelik kwartalnik
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Goleszowie
Redakcja: bp Adrian Korczago, ks. Piotr Sztwiertnia,
Anna Czudek, Łukasz Barański, Tomasz Beczała
Korekta: Anna Sikora
Opracowanie graficzne: Aleksandra Czudek
Skład: Roman Plinta
Nakład: 500 egz.
ISSN 2544-0721

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Goleszowie
ul. Spółdzielcza 9, 43-440 Goleszów
tel. (33) 8528 104
e-mail: goleszow@luteranie.pl
www.luteranie.pl/goleszow
Nr konta: 08811310202002 006622370001
– Bank Spółdzielczy w Goleszowie



Kilka słów wstępu

Drogie Siostry i bracia w Jezusie Chrystusie!

Oddajemy do Waszych rąk podwójny numer naszego „Goleszowskiego Ewangelika”. Mam nadzieję, że chętnie zapoznacie się z jego treścią, zachęcicie innych do lektury, zabierając dla swych krewnych, sąsiadów, znajomych kolejne egzemplarze, bądź proponując im bezpośredni odbiór w kancelarii parafialnej.

Niniejszy numer naszego czasopisma parafialnego nawiązuje do jubileuszu 235 rocznicy poświęcenia goleszowskiego kościoła. Pragnęliśmy ten jubileusz połączyć z wieloma atrakcjami. Tymczasem nawet nie będzie nam dane przeżyć tradycyjnego poranka pieśni, bowiem chór jeszcze nie rozpoczął w dotychczasowym wymiarze swej działalności. Wszystkie napotykane utrudnienia nie mogą jednak odebrać nam radości i ograniczyć naszej wdzięczności kierowanej przed Boży majestat za dotychczasowe błogosławieństwo, jakiego przez wszystkie lata doświadczała nasza parafia. Zatem nie ograniczamy naszego dziękczynienia jedynie do kilku chwil 15 czerwca 2020 roku, ale chwalmy Boga za wspańnię Jego dzieła.

Wszystkim życzę Bożej ochrony i wsparcia. Niech strzeże Was Bóg, w opiece ma Bóg!

*w imieniu Redakcji
bp Adrian Korczago*

SPIS TREŚCI

Kilka słów wstępu – bp Adrian Korczago	3
Spotkanie ze Słowem Bożym	5
Kazanie ze zgromadzenia parafialnego	5
ks. Piotra Sztwiertni	
Kazanie wielkanocne bp. Adriana Korczago	7
Kazanie diak. Kariny Chwastek–Kamieniorz	9
Kazanie ks. Bogusława Sebesty	10
Jubileusz 235. poświęcenia kościoła w Goleszowie	13
Alfabet ewangelika–katechizacja dorosłych	15
O Wolności Chrześcijanina cz. 1	15
Szlakiem ewangelickich śladów	16
„Głodne roki” na Śląsku Cieszyńskim 1846–1848	16
Nasza codzienność – wydarzenia	21
Kolędowanie przy fontannie	21
Podwieczorek dla pań	21
Kolacja dla mężczyzn	23
Wizyta Marszałka Senatu RP	24
Gwiazdki dla dzieci	26
Poranek kolęd	29
Sola Scriptura	34
Instytut Pastoralny w Poznaniu	35
Dni Dobrej Nowiny w Lesznej	37
Zimowisko „Promyków” w Istebnej	38
Nabożeństwo ekumeniczne	41
Ewangelicki Bal Młodzieży w Brennej	43
Diecezjalny Zjazd Konfirmantów	43
Światowy Dzień Modlitwy	45
Synod Diecezjalny	46
Funkcjonowanie parafii w czasie pandemii	47
(Nie)szczęście	48
Wyjazd Sola Fide do Krynicy	49
Dookoła Polski	50
Wspomnienie śp. Jana Śliwki	56
Kazanie bp. Adriana Korczago	56
Przemówienie diak. Kariny Chwastek–Kamieniorz	57
Z parafialnego ogrodu	58
Zieliny przy farze	58
Jubileusz najstarszej goleszowskiej parafianki	59
Poznajmy się – Maria Szklorz i Lidia Podzorska	60
Z parafialnej metryki	62

Proboszcza uwag kilka...

Drodzy Goleszowianie!

W związku z sytuacją pandemii postanowiłem tą drogą poruszyć kilka ważnych spraw dla naszej parafii:

Nabożeństwa

Mam nadzieję, że mimo utrudnień związanych z uczestnictwem w nabożeństwach, co dotyczy zwłaszcza osób starszych, w myśl hasła autorstwa ks. B. Sebesty „dopuszczając starszym przychodzić do mnie”, stworzyliście seniorom naszej parafii odpowiednie warunki przeżywania zdalnej społeczności ludzi wierzących, udostępniając im swe komputery, by mogli korzystać z licznych nabożeństw transmitowanych tą drogą w całym naszym Kościele.

Jeśli jednak ktoś nie ma dostępu do Internetu, to przypominam, że również TVP 3 każdej niedzieli transmituje ewangeliczne nabożeństwa.

Wszystkich, którzy czują się na siłach zapraszamy każdej niedzieli na nabożeństwa do Goleszowa na 9.00, Lesznej Górnej na 11.15, a także do Kozakowic na 8.00. Jeśli sytuacja epidemiczna się nie pogorszy będziemy chcieli od września spotykać się już we wszystkich naszych kościołach, zatem także w Godziszowie o 9.30 i w Kisielowie o 10.45. Oczywiście tak długo jak długo będą obowiązywały zasady zachowania dystansu, noszenia maseczek w trakcie nabożeństwa, dezynfekcji rąk, tak długo, jak na ewangelików przystało, nie będziemy się uchylali od wypełnienia zasad będących wyrazem szacunku i troski zarówno o samych siebie, ale przede wszystkim o drugiego człowieka. Dziękuję wszystkim, którzy odnoszą się do tych zasad ze zrozumieniem i przestrzegają je. Wiem, że dla nikogo nie jest rzeczą prostą dłuższe przebywanie podczas nabożeństwa w maseczce i wznoszenie śpiewu na cześć Boga. Z dotychczasowych doświadczeń mogę jedynie cieszyć się, że rozbrzmiewa on tak pięknie w naszych kościołach. W Niemczech w wielu regionach w kościołach w ogóle nie wolno śpiewać, ani zmawiać wyznania wiary, a parafianie spotykają się, respektując te zasady i mimo trudności cieszą się wspólnotą, którą tworzą w Jezusie Chrystusie.

Zapraszamy także w 2 niedzielę miesiąca do stołu Pańskiego. Komunia w myśl zasad przyjętych przez nasz Kościół odbywa się poprzez nałożenie komunikanta na dłoń i podanie małego (jednorazowego) kielicha.

W tym roku obchodzić będziemy jedynie jubileusz 235-lecia kościoła w Goleszowie, jednak bez tradycyjnego poranka pieśni. We wszystkich pozostałych filiach pamiątki w tym roku nie odbędą się.

Mamy nadzieję, że przełożona na 20 września tegoroczna konfirmacja 21 konfirmandów będzie mogła się już odbyć bez komplikacji.

Finanse

Dziękujemy Wszystkim, którzy odpowiedzieli na apel finansowego wsparcia parafii w czasie pandemii, zwłaszcza kiedy nie odbywały się nabożeństwa. Dziękujemy tym, którzy już wpłacili składkę parafialną, wnosząc ofiary na cele naszej parafii, przekazując dary bezpośrednio na konto czy też czyniąc to w kancelarii parafialnej.

W najbliższym czasie, w związku z aktem wandalizmu w sąsiednim kościele katolickim, planujemy założyć monitoring wokół kościoła i w kościele. Wiele sąsiednich parafii ewangelicznych już od lat posiada takie zabezpieczenie. W związku z powyższym otwieramy listę ofiar na ten cel. W przekazach bankowych prosimy o dopisek: dar na cele kultu – monitoring. Wszystkim, którzy się dołączą do tej akcji serdecznie dziękujemy.

Cmentarz

Do 1 sierpnia zapłaciliśmy za wywóz śmieci z naszych cmentarzy ponad 7.000,- złotych. Tak dalej być nie może. Nie uniesiemy finansowego obciążenia wywożonych sztucznych wiązanek, niezliczonej liczby zniczy. Czy naprawdę musimy przejmować cmentarną modę, która przez wieki była nam obca? Czy nie wystarczy jeśli cała rodzina umieści wspólnie jedną wiązanek i jeden znicz? Czy tak trudno się dogadać? Czyżbyśmy sądzili, że w ten sposób zapewnimy naszym bliskim wieczność? Wolę nie myśleć co będzie się działo w okolicy 1 listopada! Ty też możesz to zmienić! Dziękujemy!

Wasz duszpasterz



ks. Piotr Sztwierzniak

Kazanie wygłoszone podczas nabożeństwa rodzinnego 26.01.2020 przy okazji dorocznego Zgromadzenia Parafialnego

Wczoraj (25 stycznia 2020 roku) zakończył się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jego głównym tematem była życzliwość w oparciu o postawę mieszkańców Malty względem apostoła Pawła i pozostałych rozbitków ze statku płynącego z Krety do Rzymu. Do tego nawiązuje również scenografia w naszym kościele.

Dziś, w 3. niedzielę po Epifanii, niedzielę podkreślającą fakt, że zbawienie dotyka każdego człowieka, nie jest przypisane do konkretnej płci, rasy, pochodzenia, lecz Bóg działa uniwersalnie, być może mocniej niż zazwyczaj myślimy również o naszej parafii, zastanawiamy się i będziemy się zastanawiać, jak funkcjonuje, jaki był miniony rok, co planujemy na 2020 rok... być może Kościół, może nawet naszą parafię można by porównać do swoistej łodzi, która płynie po morskich falach tego świata. Jeżeli chodzi o biblijne obrazy Kościoła, to może jesteśmy przyzwyczajeni do innych wyobrażeń i symboli (winnica, owczarnia, ciało, miasto, świątynia, arka, obłubienica). Lecz obraz Kościoła jako łodzi jest zakorzeniony w tradycji chrześcijańskiej na podstawie historii z Ewangelii Łukasza 8,22–25. Łódź jest również wykorzystana jako logo ruchu ekumenicznego. Zatem jaki był i jaki jest ten rejs? Być może każdy nas tę podróż ocenia inaczej, zwraca uwagę na odmienne szczegóły. Nierzadko życie człowieka, życie chrześcijanina przyrównuje się do drogi, wędrówki, a może trzeba by także wykorzystać motyw rejsu, płynięcia po różnorodnych, często bardzo burzliwych wodach.

Ta podróż wcale nie jest łatwa. Nie jest prosto przebywać na burzliwych wodach, niełatwo na nich funkcjonować. Czasem uciążliwym jest być razem z innymi uczestnikami rejsu, wytrzymać ich humory. Czasem może chcielibyśmy płynąć w zupełnie innym kierunku, może zmienilibyśmy prędkość, charakter i układ łodzi... Funkcjonowanie we wspólnocie Kościoła jest wyzwaniem, myślę, że zdajemy sobie z tego sprawę, jesteśmy tego świadomi, może nie zawsze o tym mówimy wprost, ale z tyłu głowy doskonale o tym wiemy.

Może niektórzy zastanawiają się, dlaczego musimy w ogóle płynąć, czemu zaistnieć musi ta dynamika, ta

zmiana, czemu nie możemy zatrzymać się w dobrym, odpowiednim miejscu? Osiągnęliśmy przyzwoity dobrostan, wypracowaliśmy pewne rozwiązania, mamy określony dorobek – dlaczego to zmieniać? Czemu udawać się w nieznane, czemu wprowadzać jakiś losowy, nieprzewidywalny element? Cóż. Dlatego, że w ten sposób – nieprzewidywalny, niemonotonny, niepowtarzalny – działa Duch Święty. Dlatego, że nie mamy tu miejsca trwałego. Nawet jeżeli całe życie spędziliśmy w jednym domu, w jednym miejscu, to Boże Słowo uświadamia nas, że i tak jesteśmy wędrowcami, a nawiązując do łodzi – morskimi podróżnikami. Nasza Ojczyzna jest w niebie i cały czas do niej zmierzamy. Tu nie ma stagnacji. Tu nie ma też miejsca na czarnowidztwo – że zaraz się rozbijemy, że to nie ma sensu, że bezpieczniej było na brzegu, że to głupota znajdować się na tym statku. Mam wrażenie, że czasem spotykamy się z takimi opiniami, one narastają na sile w XXI wieku – mówiącymi, że czas tych archaicznych łodzi się skończył i teraz trzeba iść z duchem czasu i podróżować jakoś inaczej, na pewno nie w tej starej łodzi.

No właśnie, zmiany. Często pod uwagę brane jest tempo płynącej łodzi – może trzeba szybciej, a my ciągle tak wolno. To dotyczy m.in. śpiewu, czasu trwania nabożeństw, przyjmowania się pewnych nowinek technicznych bądź teologicznych, powiewu zmian obyczajowych, doktrynalnych, personalnych... komuś ta mobilność się bardziej podoba, komuś wcale. Ktoś wolałby płynąć powolutku, spokojnie, delektować się otaczającym klimatem. Wielu osobom może marzyłaby się prędkość motorówki, która wiąże się z adrenaliną, wieloma emocjami, nowymi doznaniem, wypiekami na twarzy i niezapomnianymi eventami. Liturgiczne eksperymenty, nowe pieśni, krótkie i bardzo dynamiczne nabożeństwa, najlepiej naszpikowane elektroniką. Na przeciwnym biegunie zwolennicy zachowawczej, spokojnej, dostojnej fregaty, takiej, która bezpiecznie, bez pośpiechu zaprowadzi do celu.

No właśnie, cel. Może od tego powinniśmy zacząć? Może to najważniejsze? Mam wrażenie, że gdy się gdzieś



przemieszczamy, to podstawowym, kluczowym zagadnieniem jest fakt, DOKĄD płyniemy. Zdecydowanie rzadziej kierujemy się zasadą „po prostu przed siebie”. Dokąd płynie łódź Kościoła? Dokąd ma płynąć łódź goleszowskiej parafii? Do krainy, gdzie wszystkim jest dobrze i potrzeby wszystkich są zaspokojone? Tam, gdzie każdy zna swoje miejsce – starsi z przodu, a młodzi z tyłu? A może na odwrót – do głosu mają dochodzić młodszy, a czas seniorów przeminął i kto inny będzie decydował o kierunku? Czy w takiej zbiorowości da się w ogóle ustalić jakiś jeden kierunek, czy jest to możliwe, czy jest ten jeden jedyny właściwy? Może raz powinno się zmierzać tam, a potem gdzie indziej, żeby i ci, i tamci byli zadowoleni, by zachować jakiś kompromis i złoty środek? Żeby nikt nie czuł się pominięty? Znowu – różne będziemy mieli pragnienia. Ktoś inny woli słoneczne, spokojne Hawaje, a ktoś inny wysokie fale i dreszcz niespodziewanych emocji, ktoś inny chętnie by zakotwiczył przy urokliwej rafie koralowej...

Jakiś kierunek trzeba jednak ustalić. Kto ma to zrobić? Kto jest do tego powołany? Kapitan! Kto ma nim być? Często szcycimy się, że jako ewangelicy wspólnie tworzymy kolegium kapitanów i gremialnie podejmujemy najważniejsze decyzje. Niemniej jednak dla zachowania porządku są postawieni wśród nas tacy, którzy są odpowiedzialni za nadanie właściwego kierunku, rytmu, którzy są powołani do tego, by jak najwięcej osób zaangażować do wiosłowania, do wywierania wpływu na rejs. W Kościele wytworzyła się pewna hierarchia – kapitanowie, sternicy, szeregowi marynarze etc. Ona też ma czemuś służyć, też została ustanowiona w jakimś celu. Czasem mamy bardzo różne nastawienie względem kapitanów. Milcząco potakujemy, jesteśmy obojętni lub też manifestujemy swój bunt (w różny sposób) i szukamy sposobności do zmian. Może twierdzimy, że sami zrobilibyśmy to lepiej i żyjemy w przeświadczeniu, że za moich rządów to ta łódź... ha. To by dopiero było.

Ale czy pamiętamy, że Kapitan tak naprawdę jest jeden? Ten sam, od wieków na wieki? I że wszystko ma być mu podporządkowane? Że On czasem potrafi nieźle zaskoczyć, dać rozkaz by łódź zawędrowała w takie rejony, że wszyscy zaczynają mieć objawy choroby morskiej... i to ciągle jest wolą Kapitana, by tam płynąć. Wszyscy mogą mieć wrażenie, że to absurdalne, świat mówi „zawracaj, oszalałeś? Kochać nieprzyjaciół? Modlić się o nich? Trzymać się przesłania sprzed 2000 lat? Tak się nie da, trzeba trochę złuzować, nie można

być tak radykalnym. Nie grzeszyć więcej? Co za abstrakcja oderwana od rzeczywistości! Nie szukać swego, myć innym nogi? Chłopie, teraz należy koncentrować się na sobie, jeżeli nie zadbasz o własne potrzeby, to sobie nie poradzisz, to będziesz niezaradny, okażesz się frajerem!”. Poza tym, sam możesz być sobie kapitanem, kto to widział, żeby musieć się kogoś słuchać, sam wiesz najlepiej...

Funkcjonowanie w łodzi Kościoła, parafii nie jest łatwe. Mamy różne oczekiwania, poglądy, wyrastamy z różnych kontekstów. Nie musimy się zawsze ze sobą zgadzać. Nigdy nie będziemy myśleć tak samo. Ale wiecie, co jest potrzebne? Świadomość, że mamy jednego Kapitana, Jezusa Chrystusa. Że to On nadaje właściwy cel. To On ma patent. Na prawdę, na drogę, na życie. I że czasem trzeba się nieźle pobujać, czasem trzeba coś pozmienić, porzucić ciepłą przystań i wypłynąć na głębię. Czasem trzeba zrobić coś wbrew prawdom morskim (przecież uczniowie łowią w największy hyc gdy wszystkie ryby są na dnie bo jest tak ciepło!). Bo Kapitan wie lepiej, co jest potrzebne. Czasem trzeba się rozbić. Dzięki katastrofie statku Maltańczycy mogli usłyszeć Ewangelię i doświadczyć Bożej mocy wskutek działalności apostoła Pawła.

I wreszcie – wiecie co jeszcze jest potrzebne? Życzliwość. Życzliwość, z jaką Maltańczycy przyjęli rozbitków, ludzi z zupełnie innego kontekstu. Rzymianie, a także Paweł i Łukasz uważali ich za barbarzyńców, dzikusów. Pewnie się bali i byli ogromnie zdziwieni tą gościnnością i życzliwością – bo inaczej by tak tego nie podkreślali. Goleiszów, nasza parafia, nasz Kościół niezwykle mocno potrzebuje tej życzliwości. Nie musimy się zgadzać, ale jesteśmy wezwani do tego, by życzliwie na siebie patrzeć. By porzucać swoje uprzedzenia, stereotypy i patrzeć na siebie jak na barbarzyńców, wykształciuchów itd. Życzliwość pozwala na to, by nawet w tak dramatycznych sytuacjach, gdy okręt wydaje się zbaczać z kursu i przeżywać niezwykle makabryczne turbulencje, odkrywać Tego, który nigdy o nas nie zapomina, który jest w stanie wyratować 276 rozbitków i posłać barbarzyńskich Maltańczyków, którzy swoją postawą zawstydzą wyniosłych mieszkańców kontynentu. Życzliwymi bądźmy – jak wiele konfliktów, napięć, wojen o kompletnie drugorzędne rzeczy może byłoby to w stanie rozwiązać, jakich niezwykle rzeczy dokonywałby wówczas nasz Kapitan w naszych domach, naszym zborze i Kościele...

Życzliwymi bądźmy. Amen.



bp Adrian Korczago

Kazanie wielkanocne wygłoszone podczas telewizyjnego nabożeństwa TVP 3 – 12.04.2020

Zmartwychwstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. Alleluja. Amen.

Jeżeli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy bardziej niż wszyscy ludzie godni pożałowania. Tymczasem jednak Chrystus został wskrzeszony z martwych jako pierwszy z tych, którzy umarli. A gdy wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn będzie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.

1 Kor 15,19.20.28 BE

Drogie siostry i bracia w Jezusie Chrystusie!

Jak na ironię, kiedy zmuszeni jesteśmy zostać w naszych domach, tegoroczna aura od kilku tygodni sprzyja doświadczaniu narodzin życia. Przeżywamy nasilającą się eksplozję wiosennych barw. Patrząc na okraszone blaskiem słońca złocące się na tle nieba forsycje boleśnie uświadamiamy sobie utracone szanse wielu wspaniałych spacerów, niepowtarzalnych wypraw, a co za tym idzie rodzinnych spotkań przy suto zastawionych świątecznych stołach. Ubolewamy nad tym.

Czy jednak nie za szybko przeboleliśmy fakt, jeśli w ogóle, że owe sielankowe scenerie poprzednich lat, kultywowane rodzinne tradycje, przysłoniły nam prawdziwe przesłanie o Zmartwychwstałym?

Czy niezbyt pochopnie odżałowaliśmy brak w naszych rozmowach dzielenia się wielkanocną nadzieją, podkreślaną podczas świątecznych nabożeństw przeżywanych w naszych kościołach?

Może to jest powód, dla którego często nie próbujemy wnikać w Pawłowe tłumaczenie prawdziwości wydarzeń wielkanocnego poranka?

Czy w naszych rozmyślaniach nad życiem dotkniętym rozlicznymi zagrożeniami, ograniczeniami i przemijalnością pojawia się potrzeba zapewnienia o przetrwaniu? Tym krótkodystansowym, z pewnością tak. Nieustannie pytamy zniecierpliwieni: Kiedy powrócimy do normalności. Apostoł Paweł sięga jednak znacznie dalej niż po horyzont przełamania istniejących blokad, niż jedynie po granice przewyciężenia aktualnego zagrożenia. Apostoł narodów pyta: Co z nami będzie, gdy przeminiemy? Powiecie: nie takiej wielkanocnej pocie-

chy oczekiwaliśmy podczas pandemii. Ale właśnie to jest istotą zmartwychwstaniowego przesłania. W nim nie chodzi o pojedyncze doświadczenia ożywienia, które mogłyby wzmocnić naszą wiarę w ostateczne Zmartwychwstanie, ale pewność ostatecznego Zmartwychwstania generuje osobiste doświadczenia ponownego powstawania do życia, co stanowi wzmocnienie nadziei.

Inaczej nasz wszelki trud jest daremny, bo jeśli tylko w tym życiu pokładamy naszą nadzieję, jesteśmy jak powiada Paweł *godni pożałowania*. Jeśli tylko w tym życiu, to stale będziemy pragnęli spożywać owoce z drzewa poznania dobra i zła, nieustannie będziemy się obwiniali, umykać będziemy przed odpowiedzialnością, ciągle na nowo odkrywamy, że jesteśmy nadzy, a to oznacza, że mimo naszych najusilniejszych starań nadal dominować będą nam nami przemijanie, słabości i śmierć.

Potrzeba nam zatem odwagi, by zmierzyć się ze zmartwychwstaniowym zwiastowaniem.

Jeśli nikt nie jest władny wzbudzić z umarłych, to Bóg również nie ma takiej mocy. Wiara w Zmartwychwstanie osadza się na wierze w Boga, który odwała głaz, przywołuje do życia. Wielkanoc pozbawiona wiary w Boga nie jest możliwa. Bezpodstawnym zatem jest oczekiwanie, by wszyscy radośnie świętowali Wielkanoc. W Wielkanoc muszą zostać postawione pytania o naszą wiarę w Boga, o sposoby wyrażania naszej nadziei, o naszą pewność życia po śmierci. Te pytania muszą być postawione niezwłocznie. Ich nie stawia się w szczególnie sprzyjających warunkach przeżywanego poczucia bezpieczeństwa, kiedy towarzyszą nam odpowiednie nastroje. Świt zmartwychwstania wyrasta z traumatycznych doświadczeń Wielkiego Tygodnia, zwłaszcza Wielkiego Piątku.

Jezus Chrystus Zmartwychwstał – to prawda, której przyjęcie nikomu nie przychodzi łatwo. Pierwsi świadkowie zmartwychwstania też sobie z tym nie radzili. Droga do wielkanocnej radości była długa, a zaczynała się od przerażenia, lęku, niedowierzania, wątpliwości. Nieśmiało przekazywano sobie wieść: *Chrystus zmartwychwstał*. I potrzeba było czasu zanim odpowiedziano: *Wstał Pan prawdziwie*. Potrzeba było, jak w przypadku Szymona Piotra wyruszenia biegiem do grobu, by się przekonać. Potrzeba było, chwilowego stwierdzenia, jak



w przypadku niewiernego Tomasza: dopóki nie włożę palca mego do ran.

Apostoł Paweł zaświadcza: *Jednak Chrystus został wskrzeszony z martwych*. Nie chce tym samym ukryć, zniwelować czy wyciszyć lęk, niepewność, przerażenie. Nie stwarza magicznej formuły pomocnej do radzenia sobie z tym co jest nie do poradzenia. Próbuje wyjść naprzeciw naszemu niedowierzaniu, że zwycięstwo rzeczywiście zostało odniesione, byśmy zmagając się z życiowymi problemami, doświadczając niejednej porażki w czasie walki o doczesne życie umieli pośród poczucia bezsilności zaufać Zmartwychwstałemu, który powiada: *Ja żyję i wy żyć będziecie*.

W zmartwychwstaniu widoczna jest mocarność Boga. Jeśli nie miało ono miejsca to nadal żyjemy w przekłamaniu, wijemy się w pomyłce. Jeśli zmartwychwstanie nie miało miejsca, to nie doszło do pojednania z Bogiem. To długi proces niesienia nam przez Boga ratunku nie został sfinalizowany. Wszyscy, którzy pomarli są zgubieni, jeśli swą wiarę opierali jedynie na tym co tu i teraz.

Oczywiście stawia się nam zarzut, że próbujemy utrzymać się w ułudzie, sami z politowaniem spoglądając na agonialne podrywy nieudolnie wzmacnianej nadziei. Wielu uważa, że nie stać nas na zmierzenie się z rzeczywistością, bo boimy się nieuniknionego kataklizmu.

Jednak powiada Paweł, zaświadczać o Zmartwychwstałym. Jednak powiadam przyłączając się do całego obłoku świadków: *Jednak zmartwychwstał*. I wiem, że wielu teraz tu czy w swoich domach, w swoich sercach składa takie wyznanie. Nie z przymusu, nie z poczucia wstydu, obawiając się wyśmiania ze strony innych, ale z doświadczenia życiodajnego spotkania ze Zmartwychwstałym. Wiem, że często z trudem przychodzi nam tę prawdę powtarzać, bo mamy przed oczyma traumatyczne obrazy, bo doświadczenie Golgoty naszej codzienności nie jest nam obce. Ale ufamy w odpuszczenie grzechów i potęgę pojednania z Bogiem, który uzdatnia do aktywnego działania nawet, a może zwłaszcza wówczas, gdy bywamy u kresu możliwości. Perspektywa wieczności, obietnica spotkania Zmartwychwstałego twarzą w twarz wzmacnia mą wiarę, dodaje otuchy i nadziei. To nie zmienia faktu, że codziennie podejmowane są próby ograbienia nas z tej wiary i tej nadziei. Wszystkim,

którzy walczą na pierwszym froncie z koronawirusem, którzy drżą o swych bliskich, których paraliżuje strach niepewnego jutra, także w ekonomicznym wymiarze, którzy nie radzą sobie z ograniczoną przestrzenią życia, wszystkim pragnę przekazać: *Chrystus Zmartwychwstał*. Wiem, że wielu odpowie natychmiast: *Wstał Pan prawdziwie*. Wielu będzie potrzebowało czasu i kolejnych doświadczeń zanim pośród swego rozczerowania: *a myśmy się spodziewali* czegoś zupełnie innego odkryją, że w ich codziennych zmaganiach konsekwentnie towarzyszy im Zmartwychwstały, obdarowując niezbędnym pokojem. Znow ratownikom, lekarzom, nam będą wymykali się z dłoni kolejni towarzysze naszego wspólnej niedoli. Jeśli Prawica Pana odnosi zwycięstwo to możemy być pewni, że ta zwycięska dłoń pociągnie ku życiu, które nie jest już niczym zagrożone, bo skoro przez człowieka przyszła śmierć, to przez Człowieka przyszło zmartwychwstanie, W Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni, pokonana zostanie wszelka zwierzchność, władza i moc, a jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć. Wówczas Bóg będzie wszystkim we wszystkim

Jesteśmy dziś razem złączeni wiarą w Zmartwychwstałego, by przypominać sobie: *Chrystus zmartwychwstał! On wstał prawdziwie*. Apostoł Paweł nie powiada jedynie: *Jednak Zmartwychwstał*, on powiada: *Albowiem pewien jestem tego, że ani życie, ani śmierć, ani żadna siła nie odłączy mnie od miłości Bożej w Chrystusie!*

Tę prawdę pragnę wspólnie z Wami utrzymywać, wiedząc, że wiara w Zmartwychwstałego nie oznacza beztróskiego wiosennego spaceru, ale pośród drżenia, czasem przerażenia zmierzenie się z nieskończonością. Alleluja. Amen.





diak. Karina Chwastek-Kamieniorz

Kazanie na 1. niedzielę po Wielkanocy – Quasimodogeniti 19.04.2020

Wzniescie oczy ku górze. Spójrzcie: kto to stworzył? Ten, który wyprowadza wojsko w pełnej liczbie, woła wszystkich po imieniu. Z powodu jego wielkiej siły i wszechmocnej potęgi nikogo nie brakuje. Dlaczego mówisz, Jakubie i twierdzisz, Izraelu: moja droga jest ukryta przed Panem, moja sprawa uchodzi uwadze mojego Boga? Czy nie wiesz? Może nie słyszałeś? Pan jest Bogiem wieczności, stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy ani nie nuży, Jego rozumu nie można zgłębić. On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły słabego. Młodzi ludzie męczą się i nużą, młodzieńcy chwieją się z wyczerpania. Lecz ci, którzy ufają Panu odnawiają siły, unoszą się na skrzydłach, jak orły, biegną bez zmęczenia, podążają bez znużenia.

Iz 40,26–31

Kolejna niedziela bez tradycyjnego nabożeństwa. Minął miesiąc, kiedy to po raz pierwszy w najnowszej historii, w niedzielę, nasze kościoły pozostały puste. Dziś znowu jestem w kościele sama. Nie widzę waszych twarzy, nie mogę was spotkać wzrokiem i choć na ułamek sekundy odwzajemnić waszego uśmiechu. Milczą organy. Żaden chór ani my jako zbór nie zaśpiewamy żadnej pieśni. W takiej scenerii jeszcze bardziej dotkliwie można odczuć, jak ważna jest ta fizyczna społeczność, spotkanie z drugim człowiekiem. Nasze życie od miesiąca wygląda inaczej. Niemal w każdej jego sferze odczuwamy ograniczenia. Zostaliśmy pozbawieni szeroko rozumianej wolności, bez której wiele spraw w naszym życiu się komplikuje. Wszelkie zakazy i obostrzenia sprawiają, że zaczynamy myśleć inaczej. Każdy ma swoje mechanizmy obronne, ale każdy z nas został postawiony przed takim samym wyzwaniem – jak tę nową rzeczywistość oswoić? Jak ją zinterpretować? Jak odnaleźć ten właściwy punkt odniesienia, by mając go na uwadze, dany nam teraz trudny czas, zrozumieć. By przejść przez to do świadectwa świadomości. Statystyki mówią jasno, nadal jesteśmy w stanie wielkiego zagrożenia. Liczby pokazują skalę cierpienia. Nikt nie może nam zagwarantować, że nas to nie dotknie. A jeśli już dotknęło, czy nasz ból jest mniejszy?

Wielu z nas jest albo było „zrośniętych” z rolami, które pełniliśmy, a to co się stało, pokazało, jakie to ulotne.

Zamknięci w czterech ścianach, bez kontaktu z innymi, pod presją i w strachu o własne zdrowie, przekonujemy się, że niewiele albo nic od nas nie zależy. Przez tyle lat budowaliśmy nasz „domek z kart”, a tymczasem jakaś niewidzialna siła w postaci wirusa zburzyła nasze poczucie panowania nad wszystkim i nasze poczucie kontroli. Żyliśmy dotąd w przekonaniu, że to my decydujemy o tym, co się wydarza. A tymczasem... Mamy więcej czasu, by pomyśleć. Czy aby twój i mój dotychczasowy tryb życia był zgodny z Bożym planem? Czy nie było tak, że swój dzień rozpoczynasz w pośpiechu, bo tyle zadań przed tobą? Kalendarz pełny terminów, spotkań, a wieczór i to bardzo późny spędzałeś na planowaniu kolejnych zadań? A wszystko to, bo trzeba spłacić kredyt, pojechać na wczasy albo kupić kolejną, niekoniecznie potrzebną rzecz? Gonileś za swoim wymarzonym szczęściem, szarpałeś się, kłóciłeś, walczyłeś... A dziś? Jak dopasujesz ten obraz do ramy? Zmieści się?

Kiedyś Pan Jezus opowiadał swoim uczniom podobieństwo o skarbie ukrytym w roli i o drogocennej perle (Mt 13,44–46). Ludzie, którzy je znaleźli, rzucili wszystko, byle posiąść znaleziony skarb. Wszystko, co do tej pory było ważne, dziwnie zmałało.

Codziennie przechodzisz tuż obok tego bogactwa, którego ani mól, ani rdza, ani złodziej nie ukradnie. Patrzysz na nie, słuchasz o nim, a nie widzisz go ani nie słyszysz, nie potrafisz docenić prawdziwej wartości. Wszystkich nas nauczono cenić to, co można zmierzyć i zważyć, co można przeliczyć na wartość pieniądza. Ale to tylko pozorna prawda. Bo tylko ten, kto w Bogu znalazł swój skarb nie jest słaby, chwiejny i nie porusza się po grząskim gruncie. Ten wie, że i ta trudna teraz rzeczywistość nie musi napawać lękiem. Oczywiście, że zagrożenie jest realne i poważne. Nie należy go ignorować i lekceważyć mówiąc: mnie to nie dotyczy. Ale obawa, wręcz strach nie muszą mieć nad nami kontroli, bo Ten, który wszystko stworzył i który panuje, to Bóg i Jemu możemy zaufać. Wzniescie oczy w górę, spójrzcie! – zachęca nas dziś prorok Izajasz – Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza wojsko w pełnej liczbie, woła wszystkich po imieniu. Z powodu jego wielkiej siły i wszechmocnej potęgi nikogo nie brakuje. Tak! Tylko Pan ma taką moc, by w obliczu i tej pandemii uciszyć nasze zatroskane serca.



Zaledwie przed tygodniem obchodziliśmy Święta Wielkanocne. Tym razem w ciszy, w odosobnieniu, zamknięci w domach. Nie towarzyszyła temu tradycja ani folklor, a to, co je poprzedzało, to tylko smutne wydarzenia Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku. Tam, wtedy uczniowie wrócili z Ogrodu Getsemane do Jerozolimy, do pomieszczenia na piętrze, gdzie razem z gronem kobiet, z Marią, matką Jezusa na czele trwali w modlitewnej wspólnoty. Wiedzieli, że tylko modlitwa jest teraz tym, co może ich wzmocnić. Co sprawi, że smutek i strach ich nie obezwładni, ale da siłę. Smutni, zdali się na działanie Tego, który dla nich, tam i wtedy poniósł porażkę. Kleofas, w drodze do Emaus powiedział: kapłani i nasi przywódcy wydali na Niego wyrok śmierci i ukrzyżowali

Go. A my mieliśmy nadzieję, że to On wyzwoli Izraela. Z nami bywa podobnie. Spodziewamy się wiele po Bogu, ale nie chcemy pamiętać, że Bóg nie obiecał nam długiego i łatwego życia. Ale na pewno obiecał, że będzie z nami tak długo, jak będzie istnieć ziemia i ludzie. Przeprowadzi ten świat i ludzi przez ich Wielki Piątek, czyli śmierć. Póki co, ufajmy, bo Pan zmęczonemu daje siłę w obfitości. Ci, którzy ufają Panu odnawiają siły, unoszą się na skrzydłach, jak orły, biegną bez zmęczenia, podążają bez znużenia.

Życzę nam wszystkim takiego zaufania, abyśmy w obliczu obecnych trudności umieli złożyć swe troski i obawy Temu, który zwyciężył, żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

ks. Bogusław Sebesta

Kazanie na niedzielę Jubilate – 3. niedzielę po Wielkanocy 3.05.2020

Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha Świętego niechaj będą z nami wszystkimi teraz i na wieki wieków. Amen.

J 15,1-8

Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc. Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem; trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się moimi uczniami.

Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe (2 Kor 5,17).

Dzisiaj te słowa brzmią w moich uszach inaczej niż kiedykolwiek wybrzmiewały. Apostoł Paweł w słowach, które są zawarte w hasle tygodnia zwraca naszą uwagę na nowy wymiar życia chrześcijańskiego, jego słowa zostały też przeznaczone na hasło niedzieli Jubilate, aby

uwypatnić tym bardziej, co jest źródłem naszej radości. Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a swoim czynem uwolnił człowieka od ciężącego mu dziedzictwa śmierci i wyzwolił go z pęt grzechu. Stare zostało za nami, mamy nowy start, to przekazuje nam Paweł. Wolność, którą poznajemy w Chrystusie nie jest jednak wyłącznie wolnością od, jest także wolnością ku czemuś. Wolnością do radości, przepełnieniem energią do działania, wolnością do kształtowania życia tak, aby podążało nową drogą. Moim osobistym odkryciem jest jednak to, że dzisiaj czytając wspomniane hasło niedzieli mimo wszystko bardziej próbuje wybić się na pierwszy plan w moich myślach samo stwierdzenie „stare przeminęło”. Dlaczego tak jest? Czyż nie dlatego, że świat i doświadczenia wpływają na nas ludzi tak, iż pewne kwestie poruszają nas i stają się dominujące w danym momencie? Czas biegnie niesamowitym tempem porywając nas za sobą w kierunku, jaki nam pęd jego wyznacza. Przed dwustu dwudziestoma dziewięcioma laty nasza ojczyzna była europejskim prekursorem świeżej i nowej myśli o postępie i władzy współdzielonej przez rząd z obywatelami. Czas minął i dzisiaj... ta treść nam spowszedniała i może stała się starociem, na który nie zwracamy takiej samej uwagi. Czy w tym względzie stare przeminęło? Czas pokaże, historia oceni. O wiele bardziej nową i aktualną dla nas jest rzeczywistość stanu epidemii. Ona porusza i kształtuje nasze myśli na co dzień. A jednak czterdzieści dwa dni już minęły od wprowadzenia stanu epi-



micznego. Wpłynął on na nasze życie tak, że zadajemy sobie pytania „czy stare przeminęło”, „czy przyjdzie nam teraz żyć w nowej rzeczywistości już zawsze”. Być może te czterdzieści dwa dni sprawiły, że sam koronawirus też niektórym spowszedniał, zmęczył nas swoją ciągłą obecnością w mediach. Jednak nadal wpływa on na nasze życie i zostawia swój ślad na różnych jego płaszczyznach. Mamy za sobą święta, czy zauważyliście jednak, kiedy minęły te trzy tygodnie? Ja nie zauważyłem, a przecież pozornie wszystko zwolniło i myślę, że to przez tego obrzydłego koronawirusa. Aktualna sytuacja sprawia, że zupełnie inaczej wybrzmiewają w naszych uszach słowa Pisma Świętego. Nie chciałbym, żeby pod wpływem różnych pojawiających się na horyzoncie lęków i obaw (jak chociażby susza albo lęk przed wyborami) zatraciła się istotna treść poszczególnych niedziel po Wielkanocy. Niedziela Jubilate zachęca: Radujcie się! Aby tak się działo otrzymaliśmy wspaniały obraz.

Dzisiaj czytaliśmy słowa Chrystusa mówiącego: „*Ja jestem prawdziwym krzewem winnym (...) wy jesteście latoroślami*” ukazujące niezwykłą relację. Krzew winorośli dla każdego zaznajomionego z symboliką Starego Testamentu jest czytelnym znakiem bogactwa, obfitości, a także obietnicy. Jeszcze zanim prorocy zaczęli posługiwać się tym symbolem, to w Pięcioksięgu winorośl już stała się widocznym symbolem bogactwa, ponieważ to zamożni prowadzili swoje winnice. Była także symbolem nasycenia, bo jak mówi Prawo Mojżeszowe każdy mógł przyjąć i posilić się w winnicy bliźniego do syta, o ile nie zabierał owoców na wynos (5 Mż 23,25). Jako owoc, symbol radości, winorośl orzeźwiała spragnionego, słodycz jej suszu była przedmiotem pożądania, a i przecież sok jej jest podstawą napoju zwanego winem.

Zamożność (a więc pewny byt), nasycenie, wino – nie znajdziemy chyba bardziej czytelnej alegorii radości z życia. Cóż więc chce nam Jezus przekazać w dzisiejszym słowie i czy jest ono aktualne w koronowym świecie? Przede wszystkim daje nam właśnie powód do radości. Wpierw musimy zauważyć rzecz oczywistą: dobre owoce nie są zasługą latorośli, a pnia, na którym zostały osadzone. Jezus mówiąc o sobie, że jest winoroślą wskazuje na siebie jako źródło tego wszystkiego, z czym winorośl była zawsze utożsamiana. On daje stabilność, On zwalnia z obaw o byt poprzez poczucie, że to co mamy jest nam wystarczające. On sprawia, że zawsze możemy się posilić. On też potrafi rozweselić i wspomóc naszą radość jak dobre i w umiarze spożywane wino.

Kiedy mowa o Chrystusie jako winorośli i nas jako latorośli winnej, nie można przemilczeć, iż jest to także obraz Kościoła, którego częścią jesteśmy. Taka jest

prawda, że być częścią Kościoła, to powód do radości, ale aby być częścią Kościoła trzeba pozostawać w łączności z Chrystusem. Kto jest odcięty, ten usycha i nie wyda owocu, a wtedy i napoju weselnego nie będzie. Przed wiekami pojęcie bycia w Kościele lub bycia odłączonym było ściśle utożsamiane z byciem częścią instytucji. Wraz z rozwojem świadomości teologicznej dobrze, że rozwinęło się też rozumienie powszechnego Kościoła jako społeczności ponadwyznaniowej. Niestety nadal aktualne pozostały jednak stare problemy ubrane w nowe szaty. Kiedy kwestia wyznaniowa nie była już tak silnie oddziałującą, to stawianie znaku równości pomiędzy byciem w Kościele a byciem w budynku kościoła stało się nowym problemem. Tak jak kiedyś ekskomunika budziła strach w sercach ludzkich, tak dzisiaj przebywanie poza parafiami i kościołami budzi lęk i tłumi radość w wielu sercach. To obserwujemy jako duszpasterze i dostrzegamy jako problem wielu z was, jesteśmy jednak głosicielami radości z Chrystusa i ją pragniemy niezmiennie przekazywać, aby w niej było pocieszenie. Na pewno znaleźliby się tacy, którzy wykorzystaliby użyte przeze mnie odwołanie do prawa do posilenia się w winnicy bliźniego i zakazu wnoszenia owoców poza winnicę, próbując wmówić, że tylko w przestrzeniach kościołów mamy możliwość zrywania z owoców Słowa Bożego, a zamknięte kościoły to łamanie prawa do posilania się. Kto tak myśli, myli się jednak i sam sobie radość odbiera. Właśnie w tym cała istota, że już nie jesteśmy gośćmi w cudzych winnicach, ale sami staliśmy się częścią winnicy Pańskiej, której nigdy nie opuszczamy. Zawsze i wszędzie mamy na wyciągnięcie ręki pełne kiście gron Bożego posilenia. Od nas zależy czy będziemy umieli żyć w wolności, którą dał nam Chrystus, jako nowe stworzenie. Owoce, którymi się karmimy, pochodzą od Chrystusa, ale muszą być wydane przez nas. Jeżeli brak nam pocieszenia, to musimy zastanowić się nad naszą relacją z Chrystusem. Czy wrosliśmy w Niego jak w pień? A może tęsknota za kościołami jest projekcją pragnienia utrzymania Chrystusa w przestrzeni metaforycznej, otoczonej murem winnicy, do której tylko przychodzimy się posilić? Może to jest istotny problem i potrzebujemy odwagi, aby stać się częścią Winorośli na stałe, a nie tylko raz w tygodniu i podczas okazjonalnych spotkań. Radość dana od Boga i poprzez Chrystusa jest autentyczna i nie dalej odległa niż na wyciągnięcie ręki, jeśli tylko sami chcemy się stać częścią tej radości na stałe.

Radować się to jak powiedziałem być uwolnionym nie tylko od strachu, ale też być uwolnionym do powołania jakim jest wydawanie owoców, a także zaakceptowanie zmian nie zawsze zrozumiałych dla nas samych.



Jezus przecież mówi „winogrodnik (...) każdą (latorośl), która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc”. Aby owoce danej latorośli były większe w jednej kiści, ogrodnik odcina niektóre z obciążających ją załączków i liści, pozbawiając tego do czego przecież była przyzwyczajona i jej samej mogło by się wydawać, że jest niezbędne. Analogicznie pewne rzeczy utracimy, a może nawet przez koronawirusa już zostały nam odebrane, czy na pewno powinniśmy nad tym płakać? Przycinanie w kontekście Kościoła obejmuje zarówno trzymowanie latorośli, jak i czasem trudne, ale potrzebne odcięcie całych pędów. Niestety z tym też musi się mierzyć współcześnie Kościół, że pewne latorośli mogą wydawać się utracone. Ci, którzy płaczą nad zamkniętymi kościołami w trosce o „maluczkie, którzy nie wrócą do kościołów po zniesieniu ograniczeń” niech przestaną, bo winorośl nie może być pozostawiona bez cięć. Niektóre rzeczy muszą być odcięte. Ponadto nawet ścięcie nie jest jeszcze dla nikogo końcem. Na tym polega też szczepienie krzewu, że pewne części ulegają odcięciu i zaszczerpieniu w nowym miejscu, jeśli będą chciały się przyjąć w nowym położeniu przetrwają. Jeśli nie, to uschną i w ogień zostaną wrzucone, bo nie chciały się poić sokami z pnia. Ogień też nie musi wcale budzić strachu. Nie bójmy się zwłaszcza ognia wyzwania, w który zostaliśmy rzućeni, bo może być to ogień oczyszczenia potrzebny do wzbudzenia życia. Przez wieki Kościół najlepiej się rozwijał i wiarą kwitła, kiedy był gięty i przycinany.

Chciałbym posłużyć się pewną opowieścią. W 1890 roku w Stanach Zjednoczonych został założony park narodowy sekwoi. Te olbrzymie i wiekowe drzewa pod koniec XIX wieku potrzebowały szczególnej ochrony i całe szczęście, że zostały w pewnym momencie rozpoznane jako pomniki przyrody warte zachowania. Rozwijający się przemysł potrzebował drewna, a te gigantyczne, wytrzymałe i długie drzewa stały się przedmiotem pożądania, które, gdyby nie ograniczenia, doprowadziłoby do przetrzebienia lasu. Kiedy podjęto decyzję o objęciu drzew ochroną, sytuacja była naprawdę poważna. Każde drzewo było niezbędne dla przetrwania gatunku. Dbano o nie, chroniono od wszelkich zagrożeń, a działo się coś dziwnego. Odnotowywano tylko nieliczne przyrosty w pojedynczych sztukach, jednak znacznie mniejsze niż się spodziewano. Z tego powodu za wszelką cenę walczono z pożarami, aby udało się zachować te ogromne drzewa. Lata mijały, drzewa upadały same z siebie do czasu, kiedy po kilkudziesięciu latach ścisłej ochrony, wszelkie starania zawiodły i rozpętał się jeden z największych pożarów. Wydawało się, że sekwojom zagrażało wyginięcie. Policzone straty, sprawa

wydawała się już być przesądzona. W następnym roku odnotowano jednak oszałamiająco wysoki przyrost nowych jednostek. Odkryto też, że sekwoja olbrzymia jest tzw. pirofitem a wręcz pirofilem. Potrzebuje pożarów, aby pozbywać się konkurujących roślin oraz by jej ognioodporne szyszki mogły się otworzyć i uwalniać nasiona, a nawet sama prowokuje powstawanie pożarów. Analogicznie działa sosna Banksa i wiele innych. Chociaż winorośl nie jest pirofitem w ścisłym rozumieniu tego pojęcia, to jedno z najlepszych upraw znajdujących się na nawożonych popiołem wulkanicznym stokach. Przez wieki też wypalano winnice, aby dać nowe siły krzewom, a zabiegi te przybrały wręcz formy rytuałów i festiwali radości. Pośród największego popiołu rodziło się życie, a także tam gdzie prześladowanie, Kościół się umacniał wbrew przeciwnościom. I my nie mamy czego się bać i powodu do łez, bo mamy Zbawiciela, w którym wszystko stało się nowe, a starta w proch śmierć stała się początkiem nowego życia. Nawet pośród panującej suszy, pandemii, oraz zagrożeń, których jeszcze nie znamy, nie tracimy radości wiedząc, że będąc w Panu będziemy zachowani. Niech nasza radość wyda też dobry owoc. Amen!





Łukasz Barański

235 lat temu powstała parafia ewangelicka w Goleszowie

Jedną z pierwszych parafii na Śląsku austriackim, która skorzystała z ogłoszonego w 1781 r. przez cesarza patentu tolerancyjnego i uzyskała pozwolenie na budowę własnego domu modlitwy, była parafia w Goleszowie. Przepisy nie zezwalały bowiem na budowę kościoła z wieżą, lecz jedynie budynku, określanego właśnie jako dom modlitwy, który z zewnątrz nie mógł przypominać kościoła, a zatem nie mógł mieć wieży i wejścia od strony ulicy.

Oprócz wspomnianego domu modlitwy w 1785 roku rozpoczęto też w Goleszowie budowę fary, a więc plebanii oraz szkoły. Prowizoryczny budynek kościelny udało się poświęcić 15 sierpnia 1785 roku, a uroczyste nabożeństwo w pachnącym zapewne jeszcze żywicą drewnianym kościele odprawił ksiądz Krystian Fröhlich z Cieszyna. Od początku funkcjonowania parafii wierni goleszowscy musieli wziąć na siebie ciężar utrzymania księdza, który miał dojeżdżać z Cieszyna, a także pokryć pensję nauczyciela. Był to proces, który zachodził we wszystkich nowo powstałych parafiach na terenie Śląska Cieszyńskiego. Z czasem również w Cieszynie spadła

rola tzw. kolatorów, czyli szlacheckich patronów parafii, a rosła rola i znaczenie polskiej ludności wiejskiej, która w całości wzięła na siebie ciężar finansowy funkcjonowania parafii ewangelickich na Śląsku austriackim.

W roku 1786 opiekę nad młodym goleszowskim zborom przejął ksiądz Michał Seletin z Ustronia. Stało się tak na mocy umowy, którą parafia goleszowska zawarła ze zborom ustronińskim. Na własnego duszpasterza goleszowanie musieli poczekać do 1789 roku, kiedy pierwszym proboszczem goleszowskim został wybrany ks. Andrzej Orgóny. Był on wcześniej księdzem w Holčovicach na Śląsku Opawskim, gdzie również w 1782 roku powstała parafia „patentowa”. Niektóre przekazy wspominają, że ksiądz Orgóny wcześniej służył w Sulovie w komitacie trenczyńskim, gdzie miał popaść w konflikt z miejscowymi kolatorami zboru z powodu zawarcia małżeństwa z parafianką o pół roku wcześniej, niż zezwalał na to stosowny przepis. W okresie służby księdza Andrzeja Orgónyego do parafii goleszowskiej należały następujące wsie: Godziszów, Kozakowice Górne i Dolne oraz Cisownica. W 1792 roku ksiądz Andreas Orgóny wrócił na

Słowację, a pracę w Goleszowie rozpoczął jego syn – Michał Krzysztof Orgóny. Młody duchowny energicznie zabrał się do pracy. Już w następnym roku podjął się dzieła wybudowania murowanego domu modlitwy, w miejsce dotychczas funkcjonującego budynku drewnianego. Budowa trwała kilka lat, był proboszcz szukał finansowego wsparcia u zarządców Komory Cieszyńskiej, ale również poza granicami państwa austriackiego. Równocześnie wybudowano wówczas budynek szkoły, którego poświęcenie odbyło się w 1800 roku. Gdy w roku 1804 ksiądz Michał Orgóni przeniósł się do Drogomyśla, parafia goleszowska musiała



Kościół ewangelicki w Goleszowie.

Kościół ewangelicki w Goleszowie ok. 1900 r.



ponownie zawrzeć umowę z parafią ustronską o opiekę duszpasterską. Oznaczało to połączenie administracyjne obu parafii. Sytuacja ta była źródłem sporów o granice zborów i przynależność terytorialną Cisownicy. Mimo decyzji władz z 1814 roku, potwierdzającej przynależność Cisownicy do parafii w Golezowie, spór ten toczył się aż do 1839 roku, gdy po usamodzielnieniu się Golezowa, przyznano zbór cisownicki parafii w Ustroniu. W roku 1838 udało się goleszowianom zrealizować swe wieloletnie marzenie o samodzielności i własnym proboszczu. Już rok wcześniej, 7 lipca 1837 roku, parafia w Golezowie uzyskała urzędowe zezwolenie na zatrudnienie własnego pastora. Do próbnych kazań przystąpił Morawianin – Paweł Terlica. Mimo początkowych trudności z językiem polskim, udało mu się przekonać do siebie goleszowskich parafian i już w marcu 1838 roku świeżo ordynowany ksiądz Terlica przybył na stałe do Golezowa i rozpoczął pracę w tutejszej parafii. W ten sposób, po różnych zawirowaniach, parafia ewangelicka w Golezowie uzyskała wreszcie upragnioną samodzielność i rozpoczął się okres jej rozwoju. Długi, bo aż pięćdziesięcioletni okres służby księdza Terlicy w Golezowie, był związany z wie-



Ółtarz w goleszowskim kościele po 1954 roku

loma chwilami radosnymi – do takich z pewnością należało zaliczyć uzyskanie pozwolenia władz na budowę własnych cmentarzy i wieży kościelnej w 1848 roku, ale był to również okres wielu trosk i trudów. Na lata poprzedzające wybuch Wiosny Ludów przypadł bowiem okres bodajże największej klęski naturalnej w XIX wieku, tzw. „głodnych років” – klęski nieurodzaju, utraty pracy, głodu i śmierci wielu mieszkańców Śląska i Galicji. Bliżej wydarzeniom tym przyglądamy się w drugim artykule z cyklu *Szlakiem ewangelickich śladów*. Wśród zasług wieloletniego proboszcza goleszowskiej parafii, ks. Pawła Terlicy, trzeba również wymienić budowę dzisiejszego budynku kościoła w Golezowie. Pierwszy mu-



Kościół ewangelicki w Golezowie po 1954 roku

rowany kościół okazał się zbyt mały, a dodatkowo od czasu trzęsienia ziemi, które nawiedziło parafię goleszowską w 1858 roku, jego mury były częściowo popękane. Dlatego w 1877 roku rozebrano budynek starego i rozpoczęto budowę nowego, większego kościoła przy starej wieży. Kościół, który do dziś służy goleszowskim parafianom, został ukończony w następnym roku, a dnia 15 sierpnia 1878 roku, w 93 rocznicę budowy pierwszego drewnianego kościoła, odbyło się jego uroczyste poświęcenie.



Jerzy Sojka

Alfabet ewangelika – Wolność chrześcijańska



Człowiek nowy, wewnętrzny a człowiek stary, zewnętrzny

Rok 2020 został w Kościele Ewangelicko-Augsburskim ogłoszony „Rokiem wolności”. Inspiracją dla takiego hasła roku było to, że dokładnie 500 lat temu – w 1520 roku – ukazało się jedno z najważniejszych pism Marcina Lutra, noszące zależnie od wersji językowej tytuł „O wolności chrześcijanina” (tytuł niemiecki) lub „O wolności chrześcijańskiej” (tytuł łaciński). O wadze tego stosunkowo krótkiego tekstu przesądza fakt, że to właśnie w nim Reformator dał krótki wykład tego, co było i jest jądrem reformacyjnego przesłania, a więc przekonania, że zbawienie jest człowiekowi darowane z Bożej łaski i przyjmowane wiarą. Ten zasadniczy kręgosłup reformacyjnej teologii, który był impulsem do zasadniczych zmian w Kościele, Wittenberczyk zaczerpnął z lektury Biblii, przede wszystkim pism apostoła Pawła. Pismo to jest ważne z jeszcze jednego powodu. Dobrze oddaje sposób teologicznego myślenia Reformatora, również w dużym stopniu zainspirowany myśleniem apostoła Pawła oddanym w jego listach. Jest to myślenie za pomocą pozostających w napięciu przeciwieństw. Dobrze odzwierciedlają go już same dwie główne tezy pisma: „Chrześcijanin jest całkowicie wolnym panem wszystkich rzeczy, nikomu nie podległym. Chrześcijanin jest najuleplejszym sługą wszystkich rzeczy i wszystkim podległy”. Luter rozwinął je formułując kolejne pozostające ze sobą w napięciu pary pojęć czy stwierdzeń. Im właśnie poświęcimy tegoroczny „Alfabet ewangelika”.



Nowy i stary człowiek, człowiek wewnętrzny i zewnętrzny

Już w drugim punkcie swojego pisma Luter pisze: „każdy chrześcijanin posiada dwie natury: duchową i cielesną. Według ducha nazywa się go duchowym, nowym, wewnętrznym człowiekiem. Natomiast według ciała i krwi jest on cielesnym, starym i zewnętrznym człowiekiem. Właśnie ze względu na tę różnicę znajdują się w Piśmie Świętym wypowiedzi dotyczące chrześcijanina, które całkowicie sobie przeczą...”

By objaśnić to Lutrowe rozróżnienie można sięgnąć do tekstu Listu do Rzymian apostoła Pawła: „Aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha. Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe, albowiem zamysł ciała, to śmierć, a zamysł Ducha, to życie i pokój” (Rz 8,4–6). Tekst ten przeciwstawia życie według ciała życiu według Ducha, życie cielesne duchowemu, życie ku śmierci życiu ku zbawieniu (życiu i pokojowi). Duch stoi u początku życia wiary: „Wierzę, że ani przez własny rozum, ani przez siły swoje w Jezusa Chrystusa, Pana mego, uwierzyć ani z Nim połączyć się nie mogę, ale że mnie Duch Święty przez Ewangelię powołał, darami swymi oświecił, w prawdziwej wierze poświęcił i utrzymał...” (Mały katechizm, Skład wiary, Trzeci artykuł).

Sam Reformator użył rozróżnienia na człowieka duchowego i cielesnego, wewnętrznego i zewnętrznego, by pokazać, że dwie tezy ze wstępu pisma „O wolności chrześcijanina” o całkowitej wolności człowieka i całkowitej niewoli w służbie bliźniemu odnoszą się do jednego i tego samego człowieka. Pierwsza do człowieka wewnętrznego, druga do człowieka zewnętrznego. By lepiej wyjaśnić te dwa aspekty bycia człowiekiem Luter sięgnął po jeszcze dwa teksty apostoła Pawła. Z 2 Listu do Koryntian: „...bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczeje, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem” (2 Kor 4,16) oraz z Listu do Galacjan: „Gdyż ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału” (Ga 5,17). Pierwszy z nich mówi o procesie porzucania starego, a więc grzesznego, nie chcącego się podporządkować Bogu człowieka. Drugi mówi o napięciu jakie obecne jest w każdym wierzącym, który dzięki działaniu Ducha Świętego staje się coraz bardziej posłuszny Bożej woli i dorasta do darowanej mu w Chrystusie sprawiedliwości, a z drugiej strony pozostaje grzesznikiem i ten grzech raz po raz podnosi w nim głowę przejawiając się w konkretnych czynach czy zachowaniach.

To przekonanie o procesie dojrzewania, a mówiąc bardziej tradycyjnie uświęcenia, w życiu chrześcijańskim oraz napięciu w jakim żyje chrześcijanin między tym co w nim stare a nowe, stało się podstawą rozumienia Chrztu w myśleniu Lutra. Kluczem do niego było



przekonanie, że jest on aktem, który nie tylko inicjuje życie chrześcijańskie, ale ma znaczenie dla całego życia chrześcijanina, ciągle na nowo. Człowiek, który otrzymał w Chrzcie obietnicę zbawienia codziennie musi do niej dorastać. Nie dlatego, że od jego działania zależy realizacja tej obietnicy, ale dlatego, że dar ten domaga się, by był widoczny w życiu. O takie odzwierciedlenie daru Chrztu w życiu chodziło Pawłowi, gdy opisywał go w Liście do Rzymian 6, a więc chyba najważniejszym dla Lutra tekście biblijnym dotyczącym Chrztu: „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili” (Rz 6,4).

To właśnie ten Pawłowy obraz Wittenberczyk szeroko rozwinął w „Dużym katechizmie”, korzystając z motywów starego i nowego człowieka. W ten sposób ukazał znaczenie Chrztu jako „codziennej szaty” chrześcijanina i przekazał przesłanie o wierze, która nie jest teoretyczną deklaracją, ale kształtuje codzienne życie wierzącego. To rozwiniecie brzmi następująco: „Tym aktem, czyli obrzę-

dem, jest zanurzenie w wodzie, która nas zakrywa, i wydobycie z niej. Owe dwie części, zanurzenie w wodzie i wydobycie z niej, oznaczając moc i skutek Chrztu, który polega na uśmierceniu starego Adama, następnie zaś na powstaniu nowego człowieka. Jedno i drugie powinno się dziać w nas przez całe życie, gdyż chrześcijańskie życie nie jest niczym innym, jak codziennym Chrztmem raz rozpoczętym i ciągle trwającym. Trzeba to bowiem czynić ustawicznie: zawsze wymiatać to, co należy do starego Adama, aby mogło powstawać to, co należy do nowego. Lecz cóż to jest ten stary człowiek? Jest to człowiek, który nam jest przyrodzony od Adama: zagniewany, nienawidzący, zazdrosny, nieczysty, chciwy, leniwy, wyniosły, niewierzący, napełniony wszystkimi przywarami i nie mający z natury nic dobrego w sobie. Skoro więc weszliśmy do królestwa Chrystusowego, musi codziennie ubywać tamtych rzeczy, abyśmy im dłużej żyjemy, stawali się tym łagodniejsi, cierpliwi, cichsi, porzucający coraz bardziej skąpstwo, nienawiść, zazdrość, pychę” (*Duży katechizm, O Chrztmie*).

Łukasz Barański

„Głodne roki” na Śląsku Cieszyńskim w latach 1846–1848

Ostatnie siedemdziesiąt pięć lat, czas życia trzech pokoleń, to czas wolności od wojen, chorób i głodu – głównych przyczyn śmierci człowieka we wszystkich wcześniejszych epokach. Postęp nauki, wzrost gospodarczy i rozwój mechanizmów demokratycznych spowodowały, że większość z nas, a szczególnie przedstawiciele młodsze i najmłodsze pokolenia prawie zupełnie straciło jeden z podstawowych dla rodzaju ludzkiego instynktów – strachu przed śmiercią inną niż z przyczyn naturalnych. Doświadczenie pandemii, z którym nie spodziewanie wszyscy zmagamy się od trzech miesięcy, wydaje się nam czasami czymś absurdalnym, czymś niezrozumiałym, wywołuje reakcje skrajne – od ataków paniki do całkowitego lekceważenia zagrożenia. Nie potrafimy sobie z nim poradzić, bo jako Europejczycy nie mieliśmy do czynienia przez okres życia trzech pokoleń z sytuacją biologicznego zagrożenia dla całej populacji. Tymczasem to, co wydaje nam się doświadczeniem niezwykłym, wręcz anormalnym, było doświadczeniem powszechnym dla naszych przodków. W pierwszej połowie XX wieku takim czynnikiem powszechnego zagro-

żenia były oczywiście obie wojny światowe oraz epidemia grypy hiszpanki. Wcześniejsze stulecia, wprawdzie też targane wojnami, były jednak czasem, w którym nasi przodkowie, mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego, zmagali się z pozostałymi dwoma czynnikami powszechnego zagrożenia życia – chorobami zakaźnymi i głodem. Przypomnijmy sobie, jak zmagali się z największą klęską naturalną pierwszej połowy XIX wieku na terenie Śląska, Moraw i Galicji – z klęską głodu i tyfusu z lat 1846–1848, zwaną przez ówczesnych „głodnymi rokami”.

Klęska goni klęskę

Dziś już nie pamiętamy czym był tyfus. Wydane w 1816 roku nakładem ewangelickiego domu sierot w Cieszynie dziełko pt. „Choroby zakaźne” zawiera definicję wielu chorób zakaźnych, w tym właśnie tyfusu. Na stronie 25 przeczytać możemy, że „sprawcą tyfusu brzuszne jest małe bakcyl, który poza człowiekiem żyje w wodzie, wywarza nasienie, przechowujące się byle gdzie, przez długi czas jest zdolne do rozwoju a na człowieka, podobnie jak cholera, przechodzi szczególnie



przez nieczystą wodę i zanieczyszczone pokarmy. Bakcyl ten przyjmuje się najchętniej po zaziębieniu, ciężkim zmęczeniu, gwałtownym wzruszeniu moralnym i zepsuciu trawienia. Podpadają mu najbardziej istoty odżywione i silne w wielu od 15 do 35 lat”. Tymczasem w połowie XIX wieku przyczyną, która wywołała tę epidemię – przynajmniej pośrednio – była trwająca kilka lat klęska głodu, która w pamięci potomnych przerwała do dziś jako tzw. „głodne roki”.

Nie wszystkie obszary Śląska Cieszyńskiego były równie mocno dotknięte tą klęską. W mniejszym stopniu dotyczyła ona terenów górskich, gdzie mieszkańcy żyli często z robót wykonywanych w lasach, będących własnością Komory Cieszyńskiej. Jednak kryzys był tak głęboki, że nawet folwarki kameralne mocno obniżyły zarobki. Pozbawieni dochodów, a często zwalniani z pracy mieszkańcy podgórskich gmin Śląska Cieszyńskiego nie mieli pieniędzy by nabyć coraz droższe produkty żywnościowe. Bieda była coraz powszechniejsza, za nią szedł głód, a kolejnym skutkiem była rosnąca śmiertelność osłabionej ludności. Na wiosnę 1847 roku, po głodowej zimie, wiele rodzin zdecydowało się na krok desperacki – zjadano ostatnie zapasy ziemniaków przeznaczonych do sadzenia, pozbawiając się tym samym szansy na zebranie jakichkolwiek plonów w przyszłości. Śmierć zaczęła za to zbierać swoje żniwo coraz obficie. Oprócz przypadków śmierci z głodu i na szerzący się tyfus coraz częstsze stawały się samobójstwa. W lutym 1848 roku w Wiśle, Ustroniu, Cisownicy i Hermanicach zmarło 110 osób na 8200 mieszkańców, z czego 45 na tyfus. Sporządzający relację na ten temat urzędnik Komory Cieszyńskiej oceniał, że jednak większość z tych osób zmarła w rzeczywistości z głodu.

Jak pisze w swych *Kartach z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego* Jan Wantuła, ojciec biskupa Andrzeja Wantuły: „wiosną 1848, gdy słońce ogrzało ziemię, ludzie wyłazili z chat, istne cienie człowieka, wychudzone, blade, ślaniające się słaboty. Rozchodzili się koło osiedli wyszukując źdźbeł ziół i chwastów, jak pokrzywy, jaskier itp., wydłubywali z ziemi korzonki, bo to sparzywszy – spożyć”. Jednak skutkiem takiej „diety” były choroby, których wielu wycieńczonych mieszkańców Śląska nie przetrwało. Do kwietnia

1848 roku z powodu głodu i chorób z nim związanych zmarło na Śląsku Cieszyńskim ponad osiem tysięcy osób. W niektórych wsiach wymarła większość mieszkańców, np. w Pogwizdowie, gdzie przy życiu pozostały zaledwie dwie rodziny.

Pomoc ze strony władz austriackich była niewystarczająca, a poza tym w większości kierowana była do Galicji, gdzie sytuacja była jeszcze trudniejsza. Oprócz epidemii tyfusu szerzyła się tam również cholera. Śmiertelność w niektórych rejonach Galicji była wprost przerażająca. W obwodzie wadowickim, gdzie wcześniej umierało rocznie około 11 tysięcy ludzi, tylko w 1847 zmarło ich niemal 62 tysiące. Liczba zgonów w całej Galicji w latach 1844–1847 wzrosła ze 157 do 380 tysięcy. W pamiętnikach z tamtego okresu możemy znaleźć wstrząsające relacje, wśród nich i taką z Krakowa: „Widywaliśmy w on czas na przednówku, nawet na ulicach Krakowa, chłopów z Galicji konających z wiązką perzu w zanadrzu, a niekiedy nawet niedojedzoną w ustach zsiniałych”. Katolickie duchowieństwo przedstawiało często tę klęskę głodu i zarazy jako karę Bożą za rabację galicyjską, czyli powstanie chłopskie przeciw szlachcie z 1846 roku. W swym dziele z końca XIX wieku proboszcz Zembrzyc ksiądz Stanisław Hemann, stwierdził: „W r. 1847 Pan Bóg, za tak okrutne zbrodnie, od których, według poety, bieleje włos, lud w Galicji pokarał straszliwym głodem i tyfusem”. W Zembrzycach zachował się jeden z najstarszych w tym regionie cmentarzy cholerycznych. Kapliczka nagrobna z żeliwnym krzyżem upamiętnia jednak ofiary cholery, która nawiedziła Zembrzycy w 1881 roku. Na terenie Śląska Cieszyńskiego również znajduje się tzw. cmentarz choleryczny. Mieści



Stary cmentarz w Istebnej



się on w Istebnej, na terenie obecnego parku. Zostali tam pochowani mieszkańcy Istebnej zmarli w czasie epidemii cholery i tyfusu z lat 1856–1863. Ofiar było wówczas tak wiele, że zmarli byli chowani często owinięci tylko w płótno i słomę.

Trudna sytuacja panowała również na pruskim Górnym Śląsku. Tam również epidemia tyfusu została poprzedzona głodem spowodowanym zarazą ziemniaczaną, która nawiedziła te ziemie w latach 1844–1846. Ze źródeł dotyczących tego regionu dowiadujemy się, że tamtejsi chłopcy żywili się wówczas koniczyną, lebiogą, perzem i korą z drzew. Epidemia tyfusu plamistego wybuchła tam w lipcu 1847 roku. Zachorowało wówczas w sumie 80 tysięcy osób, z czego zmarło aż 16 tysięcy, najwięcej w powiatach rybnickim i pszczyńskim. W Żorach, gdzie śmierć zbierała wielkie żniwo, zabrakło wówczas desek na trumny i zdarzały się pochówki dwóch osób w jednej trumnie, albo nawet wielu zmarłych w jednym grobie bez trumien.

Świadectwa literackie

Andrzej Cinciała zawarł w swym „Dzienniku” pod datą 31 grudnia 1847 roku takie podsumowanie mijającego roku:

Jużto ostatni dzień roku tego upłynął. Przeżyłem go, ach chwala Tobie o Boże, przeżyłem go wezdrowiu. Wieleż to ludzi chorowało wtem roku, wieleż ich zmarło przez głód, przez nędzę, przez zarazę powietrza!

Wśród literackich świadectw tamtego okresu jest też jedno dziełko niezwykle, związane z Góleszowem. Jest to

zbiór kazań młodego licencjata teologii, przyszłego księdza i autora pierwszego polskiego śpiewnika ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim – Jerzego Bogusława Heczki. Zbiór ten nosi tytuł „Pierwiastki” i znajdują się w nim kazania wygłoszone przez autora w latach 1847–1848. Wśród tych kazań jest też kazanie wygłoszone w kościele w Góleszowie. Postylla ta została wydana nakładem autora w 1849 roku w Wiedniu. W podtytule autor informuje czytelnika, że książka zawiera kazania, które wygłosił kandydat teologii ewangelickiej „w różnych c. k. Śląska ewangelickich zborach podczas feryj roku 1847 i 1848”. Książkę otwiera dedykacja dla rodziców oraz dla brata, Pawła Heczki, nauczyciela w Góleszowie. Po dedykacjach następuje krótka przedmowa, w której autor wspomina okoliczności wygłoszenia zawartych w dziele kazań. I tak dowiadujemy się, że rok 1847 był dla Śląska „wiekopomny” z powodu głodu, nędzy i moru, rok 1848 – „dla poczęcia wolności”. Dlatego, na pamiątkę tych lat „objawienia dziwnej prawicy Bożej”, autor ofiarowuje swe „Pierwiastki” również „zacnym Rodakom ewangelickim”.

Postylla Heczki rozpoczyna się „modlitwą dzieci do swego niebieskiego ojca”, po czym następuje dwadzieścia kazań tematycznych. Na końcu książki autor umieścił dodatek w postaci „Modlitwy przed nabożeństwem domowym”. Ma ona pełnić funkcję przygotowania czytelnika do przyjęcia treści kazania. Jak zaznacza autor we wstępie, chodzi mu o to, by czytelnik jego zbiór „czytać raczył nabożnym sercem, do czego mu modlitwa w dodatku dopomagać może”. Kazanie pierwsze wygłosił autor do swego zboru rodzinnego – bystrzyckiego.

Kazanie czwarte zostało wygłoszone na pamiątkę poświęcenia kościoła w Góleszowie 15 sierpnia 1847 roku. Uroczystość pamiątki założenia i poświęcenia kościoła była w tym roku połączona z konfirmacją. Nabożeństwo zostało odprawione przez góleszowskiego proboszcza, ks. Pawła Terlicę oraz asystującego mu kandydata teologii Jerzego Bogusława Heczki, który wygłosił kazanie.



Matula pomarli, obraz Aleksandra Kostisa z 1868 r. przedstawiający klęskę głodu w Galicji w połowie XIX w. (źródło: domena publiczna)



Kazanie czasu „głodnych roków” w Goleszowie

Wygłoszone w Goleszowie kazanie zawiera odniesienia do dramatycznej sytuacji głodu i chorób wywołanych klęską nieurodzaju w 1847 roku. W tym świątecznym kazaniu kaznodzieja kieruje do Boga następujące słowa skargi:

O Panie! Czemeśmy zawinili, że nas tak ostro karzesz latosią drogością? Że się nie zmiłujesz nad rękoma wypragnionymi, które do Ciebie wyciągamy o pomoc, którymi Twe niezmiernie miłosierdzie ojcowskie ubłagać żądamy? – Dlaczego dopuszczasz, że niemowlę dla pociechy rodziców w poranku się rodzi, a w podwieczór z głodu umiera na ssiniącej i lodowej matki swej piersi? Ach, święty, dobrotliwy Boże! Czemuż to wypróżniasz świątynie z wielbicieli Twoich, którzy częścią pogrzebieni, częścią na śmiertelnej pościeli złożeniu nie mogą Cię więcej z nami wystawiać?!

W dalszej części kazania padają słowa pociechy, ale też i oskarżenia. Kaznodzieja widzi w tym powszechnym nieszczęściu skutek grzechu, który był udziałem wielu. Padają z ambony trudne pytania:

Jeżeliście w niedostatku i nędzy nie zobaczyli często i teraz koniecznych skutków waszego niedbalstwa, waszej nieoszczędności, waszej rozrzutności? Jeżeliście tego, co zazwyczaj Bożem nazywacie dopuszczeniem niebyli sami a sami twórcami?

Jakież to winy ma na myśli kaznodzieja? Otóż, jego zdaniem,

lichwiarstwo nakupiło dla ubogich i głodu i choroby śmierci; pijaństwo z zbytkowaniem wyprzedają rozpuszczenie a marnej rozkoszy korzec jeden i drugi i piąty, a wprowadziły niejedną rodzinę do niemałej biedy całkiem niepotrzebnie; a żeby miarę trwogi dopełnić, spikło się ze złodziejstwem zabójstwo, aby wydrzeć ostatnie odrobinki chleba z rąk dziatwy bogobojnej!

W dalszej części kazania ma jednak dla wszystkich strapionych słowa otuchy. Cierpienia te są ćwiczeniem cierpliwości chrześcijańskiej. Kaznodzieja woła:

Dlatego uspokój się, bracie, który ustawicznie miotał bywasz od nawały nieszczęśliwej na morzu żywota; pocieszaj i wzmacniaj się cierpliwością chrześcijańską; niedaj się zwodzić cielesnością do wątpienia o swojej sile, którą co dzień pomnażać może w Chrystusie, aby mogła podołać wszelkie pokuszenie. O stój mężnie, siostró, kiedy uciski a trwogi rozmaite na ciebie się



Niedola rolnika Galicja XIX w., rysunek Bronisława Kamińskiego (źródło: domena publiczna)



zwalają! Bądź pewna o tem, że nie polegiesz we walce z pokusą, jeżeli tylko po chrześcijańsku się ozbroisz. Wszystko możesz w Chrystusie!

Jeszcze inne słowa pociechy padają na zakończenie kazania:

Nuże tedy pocieszaj się, człowiecze chrześcijański, pocieszaj się ufnością w łaskę i miłosierdzie Boże, kiedykolwiek a w jakiegokolwiek niedoli się znajdujesz. On dopuszcza, ale nie opuszcza! Przytłum, niewiasto, głos twój nieumiarkowanie rzewliwy nad stratą szczęśliwości twojej, która z małżonkiem wysklepiła sobie w grobowej ciszy żałosny przybytek. We swojej dłoni skromny kawałek wyżebranego chleba słodzisz łzami macierzyńskiej miłości, i podziałasz nimi kilkoro sierót, a Bóg widzi twą nędzę. Ufajże jemu, a wkrótce ci pomoże!

Epidemia zapalnikiem rewolucji

Jak wspominał Jan Wantuła, jeszcze w jego czasach, u progu XX wieku pamięć o wielkim głodzie z lat 1845–1847 była żywa i przekazywana z pokolenia na pokolenie. „Głodne roki” były dla wielu wspomnieniem bardziej niezatartym niż wydarzenia Wiosny Ludów z 1848 roku i związane z tym zniesienie robót pańszczyźnianych. Głód, spowodowany chorobami ziemniaków i nieurodzajem zbóż, prowadził także do takich sytuacji, że zdesperowani ludzie pracowali wyłącznie za pożywienie. Powstało wówczas wiele domów, wzniesionych z wykorzystaniem półniewolniczej pracy za bochenek chleba. Czynnikiem, który wówczas miał również wpływ na wielką skalę zgonów były zaniechania ze strony władz austriackich. W raportach urzędników austriackich przesyłanych do Wiednia jako przyczyny śmierci podawano np. słabość, przesilenie, ból głowy, piersi itp., ale nie głód. Ukrywano ten fakt, kierując się z jednej strony strachem przed reakcją najwyższych władz, z drugiej strony dominowało wówczas wśród komisji badających tę sprawę przekonanie, że ofiarę tej klęski stanowiła głównie biedota pochodzenia słowiańskiego – a tę traktowano jak podludzi. Jan Wantuła przytacza list jednego z cieszyńskich duchownych, opublikowany w opawskim czasopiśmie, w którym autor bardzo szczegółowo opisuje dramatyczne położenie ludności, chcąc w ten sposób zaapelować do sumień czytelników. Autor, którego nazwiska redakcja nie ujawniła, pisze: „Tam gdzie dawniej byli postawni mężowie, pracowite kobiety i zdrowe dzieci, tam dziś nędzarze. Ojciec leży w barłogu w gorączce, matka płatająca się ledwo i zataczająca od słabości, dzieci jak cienie, szkielety w skórę obleczone,

wszyscy półnaczy, wołający o chleb...”. Dalsze opisy są zbyt drastyczne, by cytować je w całości. Cała ta sytuacja stanowiła w pewnym sensie zapalnik wydarzeń Wiosny Ludów. Młodzi Ślązacy, uczący się wówczas w Wiedniu, dostrzegali bierność władz austriackiej monarchii wobec tego problemu. Dostrzegano z jednej strony niemoc władzy monarszej – co dawało do ręki argumenty zwolennikom demokratyzacji państwa i zniesienia pańszczyzny. Z drugiej natomiast strony, budziła się świadomość narodowej odrębności wśród tych, o których państwo nie dbało, a wręcz nimi pogardało – a jednym z powodów takiej postawy było słowiańskie pochodzenie cierpiącej głód ludności. Rewolucja Wiosny Ludów była też rewolucją studentów, którzy wystąpili w obronie swych często głodnych bądź śmiertelnie chorych rodziców, dziadków, rodaków. Jednym z takich bojowników o wolność stał się wówczas młody student medycyny, ewangelik, Paweł Oszelda – późniejszy lekarz na Śląsku Cieszyńskim, obrońca praw chłopów. Młodzi Ślązacy, wśród których był też Oszelda, założyli wówczas towarzystwo „Silesia”, które rozpoczęło organizowanie pomocy dla głodujących i zmagających się z tyfusem Ślązaków.

„Głodne roki” to nieco zapomniane preludium do wydarzeń Wiosny Ludów, które wstrząsnęły porządkiem społecznym i politycznym w Europie. Często wielkie rewolucje społeczne zaczynały się właśnie od epidemii bądź klęsk żywiołowych. Oczywiście nie ma tutaj prostej zależności, gdyż na wydarzenia Wiosny Ludów wpływ miał cały szereg innych przyczyn społecznych, politycznych, a także narodowych. Czasami jednak takie zagrożenie o charakterze biologicznym, jakim jest właśnie pandemia, jest katalizatorem wielkich przemian, testuje bowiem poza granicę wytrzymałości zdolność populacji do przetrwania. Dla tych, którzy przeżyli, świat dotychczasowych wartości ulega całkowitemu przedelfiniowaniu. W tym sensie pandemia jest zjawiskiem, które – w mniejszym bądź większym stopniu – może wyzwolić lub przyspieszyć procesy zmian społecznych i politycznych. Nie oznacza to oczywiście, że i dzisiaj czeka nas jakaś nowa „Wiosna Ludów”. Zarówno skala ówczesnych problemów społecznych, jak i gwałtowność epidemii były inne. Pamiętajmy jednak, że ówczesne społeczeństwa nawykły do stosunkowo częstych klęsk żywiołowych, wojen i gwałtownych zjawisk. Jaki nowy obraz społeczeństwa polskiego, społeczności ewangelickiej w Polsce, a jeszcze niżej – modelu rodziny wyłoni się z naszych obecnego doświadczenia? Historia nie daje gotowych odpowiedzi, ale wskazuje obszary i problemy, którym warto się przyglądać z uwagą.



ks. Piotr Sztwierznia

Gminne kolędowanie

W drugą niedzielę Adwentu 8 grudnia 2019 roku w namiocie na placu przy Urzędzie Gminy zorganizowano drugie gminne kolędowanie, w którym wzięły udział chóry działające na terenie gminy Goleszów. Parafię ewangelicką reprezentował połączony chór zrzeszający chórzystów z: Sola Fide, chóru mieszanego, męskiego „Cantus”, żeńskiego z Lesznej Górnej oraz chóru z Kozakowic. Połączony chór pod kierownictwem Jolanty Percold i Małgorzaty Konarzewskiej wykonał dwie kolędy: „Dzisiaj w Betlejem” oraz „Bracia patrzcie jeno”.

W kolędowaniu wzięły udział także: chór z parafii ewangelickiej w Cieszynie filiał w Bażanowicach pod batutą Joanny Sikory, Schola działająca przy rzymskokatolickiej parafii św. Michała Archanioła w Goleszowie prowadzona przez Weronikę Głajc, Chór „Gloria” działający przy rzym-

skokatolickiej parafii w Goleszowie pod batutą Ewy Wigęzi-Skałki, chór kameralny parafii św. Jerzego w Puńcowie, dyrygowany przez Tomasza Piwko oraz chór „Magnificat” działający przy parafii rzymskokatolickiej św. Mateusza w Ogrodzonej, którego szeregi zasilają mieszkańcy gminy Goleszów, a który prowadzi Karolina Polok-Wróbel.

Pozdrowienie do zebranych w namiocie uczestników kolędowania przekazali: wójt gminy Goleszów Sylwia Cieślar oraz Przewodniczący Rady Gminy Karol Lipowczan, ks. prałat Adam Drożdż z parafii rzymskokatolickiej oraz w imieniu bp. Adriana Korczago przemówił ks. Piotr Sztwierznia. Kolędowanie zakończono wspólnym odśpiewaniem kolędy „Przybieżeli do Betlejem” przy akompaniamencie Joanny Sikory. Całość prowadziła Lidia Lankocz.

ks. Piotr Sztwierznia

Podwieczorek dla pań

10 grudnia 2019 roku ponad 90 kobiet wzięło udział w adwentowym podwieczorku dla pań. Gościem spotkania była Ilona Hajewska.

Diakon Karina Chwastek-Kamieniorz powitała uczestniczki oraz zachęciła je do wspólnego śpiewu. Panie miały także czas na rozmowę przy chałce z domowymi dżemami.

Temat spotkania w oparciu o podobieństwo o miłosiernym Samarytaninie brzmiał „W drodze do Jerycha”. Nawiązując do postaw trzech bohaterów powieści prelegentka skłaniała do refleksji, by zastanowić się, w jaki sposób na co dzień słuchaczki traktują bliźnich, kogo uważają za swojego bliźniego i czy są gotowe postępować często wbrew temu, co w tej kwestii proponuje świat. Odnosiła się do konkretnych przykładów obecnych w mediach oraz do sytuacji obserwowanych w codziennym życiu.

Diak. Karina Chwastek-Kamieniorz podziękowała prelegentce za inspirujący wykład i przypomniała o możliwości nabycia dwóch książek Ilony Hajewskiej – „Obecność, w której trwam” i „Słowo do siedmiu zborów”. Na zakończenie zmówiono modlitwę „Ojcze nasz”.







ks. Piotr Sztwiertnia

Kolacja dla mężczyzn

W środowy adwentowy wieczór 11 grudnia ok. 40 panów spotkało się na kolejnej kolacji dla mężczyzn. Słowo Boże zwiastował ks. Jan Byrt ze Szczyrku-Salmonowu.

Mówca w oparciu o historię uzdrowienia Naamana – dowódcę wojsk aramejskich – wskazywał na to, jak wielkie znaczenie ma składanie przez chrześcijan świadectwa o żywym, działającym Bogu. Proces uzdrowienia został zapoczątkowany przez służącą Naamana, która przekazała wieść, że w jej ojczyźnie żyje prorok, który

jest w stanie uzdrowić dowódcę wojsk. Ks. Byrt konfrontował zebranych z pytaniem, jak często są gotowi dzielić się Ewangelią, zachęcać do zmiany sposobu życia tych, których spotykają na co dzień.

W trakcie spotkania uczestnicy mieli okazję wspólnie pośpiewać wraz z Jackiem Michalikiem i akompaniującym Januszem Fobrem, spożyli także smaczny posiłek. Na zakończenie ks. Piotr Sztwiertnia zmówił modlitwę oraz udzielił zebrany błogosławieństwa.





ks. Piotr Sztwiertnia

Wizyta Marszałka Senatu RP

W środę 11 grudnia 2019 roku na terenie Diecezji Cieszyńskiej przebywał z wizytą Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej Tomasz Grodzki. Marszałek spotkał się z przedstawicielami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, by przekazać świąteczno-noworoczne życzenia.

Marszałek Senatu i Małgorzata Daszczyk, dyrektor Gabinetu Marszałka, wraz z bp. Adrianem Korczago odwiedzili kilka znaczących miejsc Diecezji Cieszyńskiej. W Ustroniu w towarzystwie ks. radcy Piotra Wowrego i kuratora Edwarda Markuzela goście zapoznali się z dziejami kościoła ap. Jakuba Starszego i losami ewangelików na Śląsku Cieszyńskim, ze szczególnym uwzględnieniem okresu kontrreformacji, kiedy to zrodziła się konieczność organizowania nabożeństw „przy Kamieniu” na zboczu Równicy. W spotkaniu wzięli również udział burmistrz Ustronia Przemysław Korcz oraz przewodniczący rady miasta Marcin Janik.

Z Ustronia Marszałek udał się do Dzięgielowa, gdzie odwiedził Diakonat Żeński „Eben–Ezer” i spotkał się z siostrami diakonisami na czele z siostrą przełożoną Ewą Cieślą oraz dyrektorem diakonatu ks. Markiem Londzinem. W spotkaniu uczestniczyła wójt gminy Goleszów Sylwia Cieślak. W Ewangelickim Domu Opieki „Emaus–1” Marszałek Senatu przekazał pensjonariuszom oraz dyrektorowi Adamowi Pastusze świąteczne życzenia.

Następnym punktem wizyty był Cieszyn, gdzie ks. Marcin Brzóska przybliżył historię kościoła Jezusowego,



kustosz Muzeum Protestantyzmu Marcin Gabryś zaprezentował najciekawsze zbiory oraz wysłuchano potężnie brzmiących kościelnych organów. Pozdrowienia przekazał starosta powiatu cieszyńskiego Mieczysław Szczurek wraz z przewodniczącym rady powiatu Stanisławem Kubiciusem oraz burmistrz miasta Cieszyna Gabriela Staszkievicz wraz z przewodniczącym rady miasta Remigiuszem Jankowskim. Następnie Marszałek spotkał się z dyrektorem Aleksandrą Trybuś–Cieślą, gronem pedagogicznym i uczniami Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego im. ks. Franciszka Michejdy. Podczas odwiedzin zapoznał się z postacią patrona Towarzystwa Ewangelickiego, charakterem ewangelickich szkół oraz odpowiadał na pytania młodzieży.



Ostatnim miejscem wizyty była Wisła – Tomasz Grodzki spotkał się z licznie zgromadzonymi ewangelikami, przedstawicielami różnych środowisk. Obecny był Biskup Kościoła ks. Jerzy Samiec, który w swoim przemówieniu zaprezentował działalność i różnorodność całego Kościoła oraz przekazał Marszałkowi upominki przypominające o szerokiej palecie od-



działywania ewangelików. W spotkaniu w sali Domu Zborowego im. ks. bp. Andrzeja Wantuły uczestniczyli ponadto bp Marian Niemiec, zwierzchnik Diecezji Katowickiej, Prezes Synodu Kościoła ks. dr Adam Malina, reprezentanci Konsystorza, duchowni Diecezji Cieszyńskiej, przedstawiciele życia społecznego – radni Sejmiku Śląskiego, radni powiatu cieszyńskiego, burmistrzowie, wójtowie, radni miejscy i gminni, lekarze, nauczyciele,



przedsiębiorcy, rolnicy, młodzież. Biskup Adrian Karczago kreśląc obraz ewangelików na Śląsku Cieszyńskim wyraźnie podkreślał, że jest ich tak wielu na tym obszarze Polski ze względu na zafascynowanie Ewangelią o Jezusie Chrystusie, którą próbują przekładać na codzienne życie.

Podczas swojego przemówienia Marszałek Tomasz Grodzki wskazywał, że jest poruszony wizytą na Śląsku Cieszyńskim oraz inicjatywami, które Kościół Ewangelicko-Augsburski podejmuje. Dziękował za zgodną i otwartą



współpracę ekumeniczną oraz społeczną, a także życzył zebrany wszelkiej pomyślności i działania na chwałę ojczyzny. Uroczystość uświetnił chór „Sola Fide” parafii ewangelickiej w Golezowie oraz Zespół Regionalny „Tkocze”. Na zakończenie swojego pobytu Marszałek w towarzystwie m.in. ks. radcy Waldemara Szajthauera oraz burmistrza Tomasza Bujoka zwiedził kościół ap. Piotra i Pawła w Wiśle.



ks. Piotr Sztwiertnia, Sabina Hławiczka, Danuta Plinta, Lidia Podżorska, Katarzyna Plinta

Gwiazdki dla dzieci

W czasie Adwentu i Świąt Bożego Narodzenia w naszej parafii odbyły się gwiazdki dla dzieci.

W 4. niedzielę Adwentu podczas nabożeństwa odbyła się gwiazdka dla dzieci w Goleiszowie. Dzieci zaprezentowały dwa przedstawienia – gwarowe Jasełka obrazujące historię pasterzy dowiadujących się o narodzinach Jezusa oraz scenkę „Wierny jak pasterz” zachęcającą słuchaczy do refleksji, na czym polega bycie wiernym Bogu i jak tę wierność okazywać w codziennym życiu. Dzieci otrzymały również drobne świąteczne upominki. Ks. Piotr Sztwiertnia nawiązał do programu dzieci w przemówieniu spowiednim, zachęcając zebranych do przemyślenia swojego nastawienia do Boga i próby zmiany sposobu



myślenia w przygotowaniu i przeżywaniu Świąt Bożego Narodzenia. Przedstawienia przygotowała diak. Karina Chwastek-Kamieniorz wraz z nauczycielami szkoły niedzielnej.







W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia odbyła się gwiazdka szkolki niedzielnej w Kozakowicach. Dzieci urozmaiciły bożonarodzeniowe nabożeństwo swoim programem. Zaprezentowały przedstawienie, w którym przy pomocy strojów i rekwizytów przeniosły nas do świata diabełków. Humorystycznie zaprezentowały, jaką panikę wywołał w piekle fakt narodzenia Pana Jezusa i jak zamierzały temu przeszkodzić. Diabełkom się to jednak nie udało się i pozostało ogłosić alarm dla całego piekła z powodu narodzenia Zbawiciela. Nie zabrakło wspólnego śpiewania kolęd, solówki oraz występu na skrzypcach. Cały program podsumowali najmłodsi ze szkółkowiczów wierszykami. Na końcu dzieci zostały obdarowane prezentami.

Podobnie jak wielu innych chrześcijan, szkołka niedzielna w Lesznej również uczciła urodziny Pana Jezusa – Księcia Pokoju. Przypomnieliśmy sobie i wszyst-

kim zgromadzonym w kościele, słowa z księgi Izajasza: *Dziecię narodziło się nam, Syn jest nam dany i nazwą go Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju*. Wiersze dzieci nawiązywały do niezwykłych narodzin niezwykłego Dziecka, które przyszło na ziemię po to, aby dać szansę każdemu z nas na niezwykle życie w Jego bliskości. Scenka o współczesnej Marcie, Bartymeuszu i Mateuszu pokazała, że spotkanie z Bogiem Jezusem nadaje życiu sens i wartość oraz sprawia, że każdy kolejny dzień roku możemy przeżywać w pewności, że kiedyś spotkamy się z Nim w niebie. A póki jeszcze jesteśmy tutaj na ziemi, to pamiętajmy:

Księżę Pokoju, On tam, gdzie pokój

Pokojem obdarza, pokój przynosi

I łaskę zachowuje temu

Kto pokój czyni, o pokój prosi.

*U schyłku wieków, wśród niepokoju
Gdy wieści straszne słyszy się wszędzie
Pokojem wszystkich tu zgromadzonych
Niech Księżę Pokoju będzie!*

Jak co roku w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia dzieci ze szkolki niedzielnej w Kisielowie przygotowały swoje świąteczne przedstawienie. Tym razem była to Pantomima pt. „Ręce”. W trakcie odtwarzanych melodii dzieci poprzez pantomimę opowiadały o tym, jak Pan Bóg stworzył świat i ludzi oraz dał im ręce, które przytulały, budowały, dawały i pomagały. Niestety na świecie pojawił się grzech i te same ręce zamiast przytulać – odpychały, zamiast budować – burzyły, zamiast dawać – chciały tylko brać, a zamiast pomagać chciały tylko przeszkadzać. Jednak Bóg posłał na świat swojego jedyne Syna, by rozwiązać problem grzechu. Wyciągał dłonie do potrzebujących, jego ręce dotykały z miłością, uzdrowiały chorych, dzieliły chleb. Niestety ludzie zanim się urodził, zatrzęsnęli przed nim drzwiami swoich domów. Wkrótce potem nastawali na Jego życie. Gdy dorósł przybili go do krzyża. On jednak zmartwychwstał, żyje dzisiaj i ma moc dać nam nowe życie, tak aby nasze ręce znowu przytulały, budowały, dawały i pomagały. Dzieci swój występ zakończyły kolędą pt. Niezwykły prezent, a po nabożeństwie wszystkie dzieci, które uczestniczą w szkołkach niedzielnych, zostały obdarowane prezentami.





ks. Piotr Sztwierzniak

Poranek kolęd

W Święto Epifanii 6 stycznia 2020 w goleszowskim kościele odbył się kolędowy poranek. Wzięły w nim udział wszystkie chóry naszej parafii oraz gościnnie chór z parafii w Międzyrzeczu.

Zebranych słuchaczy „Wierszem na Boże Narodzenie” Wojciecha Młynarskiego powitał bp Adrian Korczago, zachęcając do wsłuchania się w niezwykle przesłanie zawarte w śpiewanych przez chóry kolędach. Jako pierwszy wystąpił chór z Kozakowic pod dyрекcją Haliny Molin-Pinkas. Wykonał kolędy „Cicho śpi” oraz „Świąt godowych nadszedł czas”. Chór mieszany pod kierownictwem Izabeli Michalik zaśpiewał „Oj Maluski” z akompaniamentem skrzypiec Anny Stanieczonek i Małgorzaty Konarzewskiej, a także „Z nieba wysoko”. Następnie wystąpił chór żeński z Lesznej Górnej pod dyрекcją Jolanty Pecold, który wykonał wiązanke kolęd „A wczora z wieczora”, „W dzień Bożego Narodzenia” oraz „Dziś w stajence mały Jezus się urodził”. Chór męski „Cantus” prowadzony przez Annę Stanieczonek zaśpiewał „Cudowną różdżkę” oraz „Kolędę zadumy”. Podsumowaniem pierwszej części poranku było

epifanijne rozważanie bp. Adriana Korczago, nawiązujące do historii gwiazdy betlejemskiej prowadzącej mędrców do nowonarodzonego Jezusa.

W drugiej części kolędował chór z Międzyrzecza pod dyрекcją Agnieszki Brzezickiej, który wykonał blok kolęd: „Raduj się świecie”, „Nad Betlejem”, „Triumfy”, „Cicha noc”, „Gore gwiazda”, „Przybieżeli do Betlejem”, „Dziś w stajence” i „Bóg się rodzi”. Wystąpił także chór „Sola Fide” pod kierownictwem Małgorzaty Konarzewskiej śpiewając kolędy „Nuż my dziś krześcijani” i „African Noel”, zespół „Hosanna” prowadzony przez Janusza Fobra wykonał „O błogosławiony” i „Anioł pasterzom mówił”, a chór dziecięcy „Promyki” zaśpiewał „Święty czas”, „Choinkowe święta”, a wraz z „Sola Fide” wykonał kolędę z musicalu Metro „Uciekali, uciekali”.

Kolędowanie przeplatane było utworami Wojciecha Młynarskiego – „Kolędą dla zranionych” i „Kolędą na cały rok” oraz „Pastorałką braterską” Andrzeja Sikorowskiego, które odczytała Marzanna Kunkel-Korczago. Bp Adrian Korczago podziękował wszystkim dyrygentom oraz udzielił zebranych w kościele Bożego błogosławieństwa.













ks. Bogusław Sebesta

Sola Scriptura – etap diecezjalny i rozstrzygnięcie

11 stycznia 2020 roku w pierwszym dniu ferii zimowych odbył się diecezjalny etap ogólnopolskiego konkursu biblijnego „Sola Scriptura”. Do niniejszego etapu zakwalifikowali się także nasi młodzi parafianie. W trakcie pisania konkursu musieli wykazać się wiedzą dotyczącą Ewangelii Marka.

Po napisaniu konkursu uczestnicy spotkali się wewnątrz ustronńskiego kościoła, gdzie rozdano im dyplomy i nagrody za udział. Wtedy nikt nie spodziewał się, że będzie to zarazem ostatni etap konkursu. Z powodu epidemii koronawirusa zadecydowano o przełożeniu, a następnie odwołaniu finału konkursu. Wszyscy laureaci etapu diecezjalnego zostaną w zaistniałej sytuacji honorowo wyróżnieni.

Mamy nadzieję, że dalszy rozwój wydarzeń pozwoli wspólnie zagłębiać się w treści Pisma Świętego i rywalizować w kolejnej edycji konkursu.



Nabożeństwo w ostatnią niedzielę czerwca (28.06.2020 – 3. niedziela po Święcie Trójcy Świętej) było połączone z podziękowaniem za miniony rok szkolny 2019/2020. Z tej okazji w jego trakcie teksty biblijne czytali uczniowie szkoły podstawowej i liceum. Modlitwę powszechną zmagali także przedstawiciele uczniów, konfirmandów i nauczycieli. Kazanie wygłosił biskup Adrian Korczago.

W związku z nietypowym przebiegiem konkursu Sola Scriptura wynikającym z koronawirusa zmianie uległa tradycyjna forma wręczania nagród i wyróżnień. Biskup podczas nabożeństwa przekazał nagrody i wyróżnienia laureatom, a nawet multifinalistce z naszej parafii. W konkursie plastycznym nagrodzona została Emilia Szuta, w grupie klas szkół podstawowych VI-VII dyplom otrzymała Martyna Tomica – tegoroczna konfirmandka, a wśród szkół ponadpodstawowych dyplomy otrzymali Daniel Cieślak i Aneta Macha, która jest naszą goleszowską multifinalistką.





ks. Piotr Sztwiertnia

Instytut Pastoralny w Poznaniu

W dniach 13–18 stycznia 2020 roku młodzi duchowni oraz praktykanci Kościoła Ewangelicko–Augsburskiego w RP uczestniczyli w zimowej sesji Instytutu Pastoralnego w Poznaniu.

Kursanci poznawali historię i współczesną działalność Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego, którą zaprezentował dr Michał Jadwiszczok, a z Pawłem Łukaszem Nowakowskim analizowali zagadnienie „Konwersja – jednorazowe wydarzenie czy sposób na życie?”. Z uczestnikami Instytutu spotkał się także biskup Kościoła Jerzy Samiec, omawiając sposoby realizacji wizji Kościoła na najbliższe dziesięciolecie.

Podczas z teologii praktycznej z bp. Adrianem Korczago duchowni i praktykanci dyskutowali o liturgicznych eksperymentach, planach i wizjach dotyczących zarządzania parafią, ćwiczyli również krótkie formy homiletyczne i analizowali różnorodne przypadki duszpasterskie. Z ks. Marcinem Kotasem, proboszczem poznańskiej parafii omawiali protokoły rozmów duszpasterskich pod kątem supervizyjnym.

W ramach zajęć uczestnicy wyruszyli pociągami do Gniezna, gdzie spotkali się z arcybiskupem Wojciechem Polakiem, prymasem Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce dyskutując o historii prymasostwa oraz obecnej sytuacji ekumenicznej





w naszym kraju u progu kolejnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, a także zwiedzili katedrę gnieźnieńską i muzeum archidiecezji gnieźnieńskiej.

Kursanci odwiedzili ponadto Dom Medialny Święty Wojciech, wraz z Krzysztofem Grządzielskim, dziennikarzem Radia Emaus, poznawali zasady medialnego przekazu oraz próbowali swoich sił w studiu radiowym. Spotkali się także z ks. dr. Tomaszem Siudą, prezesem spółki Dom Medialny św. Wojciecha oraz Adamem Piochem, certyfikowanym mówcą, który omówił metodę storytellingu.

Duchowni oraz praktykanci wzięli także udział w poznańskim rozpoczęciu Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Forcie VII (KL Posen), miejscu kaźni Wielkopolan, gdzie Słowo Boże rozważał bp Adrian Korczago.

Nie zabrakło ponadto przedsięwzięć kulturalnych – kursanci obejrzeli operę „Wesele Figara” Wolfganga Amadeusza Mozarta oraz sztuki teatralne: „Na obraz i podobieństwo swoje” Piotra Trojana oraz „Odys” Eweliny Marciniak i Marcina Cecko.

Modlitwy podczas instytutu prowadzili Mateusz Mendroch, Filip Lipiński, Sebastian Madejski oraz Bartłomiej Polok.





Danuta Plinta

Dni Dobrej Nowiny w Lesznej – Czy to już koniec misji?

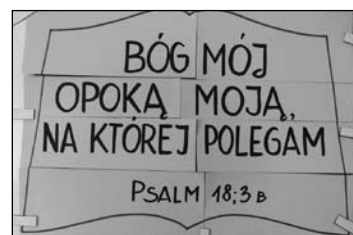
Mogłoby się wydawać, że tak, bowiem w czasie ferii zimowych (20–22 stycznia 2020) zakończyliśmy cykl spotkań na temat misji. Jednak, czy Pan Jezus odwołał kiedykolwiek słowa: *Idąc na cały świat głoscie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu?* NIE! Słowa skierowane do tych, którzy byli blisko Niego, nie straciły na ważności, dlatego podczas trzech Dni Dobrej Nowiny w Lesznej zachęcaliśmy się nawzajem do tego, aby każdy z nas niezależnie od wieku polegał na Bogu, który jest niewzruszoną skałą, i by był gotowy do bycia przez Niego użytym.

Może niektórzy w czasie tych trzech dni wybrali inne formy spędzania wolnego czasu, ale my cieszyliśmy się wspólnym czasem poznawania Boga i Jego planów.



Niezapomniane było też spotkanie z misjonarzem Wojciechem Borysem, który bardzo ciekawie opowiadał o Mołdawii i o tym, jak służy ludziom w tym kraju. Wskazywał, że nie może nie mówić innym, kim dla niego jest Jezus Chrystus, dlatego zachęcił każdego, kto bezmyślnie idzie szeroką drogą prowadzącą do zagłady, do wejścia na wąską, prowadzącą do nieba drogę, i dokładnie wytłumaczył, jak to zrobić. Nie, to nie koniec misji! Wciąż są ludzie – dzieci i dorośli – którzy potrzebują usłyszeć, że jeśli nie powierzą swojego życia Bogu, to zginą na wieki! Czy któreś z naszych dzieci powie Bogu: *Oto jestem, poślij mnie?* Obyśmy my, dorośli, byli pomocą dla tych, którzy w szczerości swojego serca pragną służyć Zbawicielowi już w wieku kilku czy kilkunastu lat.

Następne spotkania w lecie koniecznie muszą trwać pięć dni! Takie życzenie wypowiadały dzieci, a także nastoletni chłopcy, którzy dzielnie stawiali pierwsze kroki jako nasi młodszy asystenci. Kochane babcie i mamy, które przygotowywały dla nas pyszne ciasta, kanapki a nawet hot-dogi i sałatkę owocową, są gotowe, by właśnie w ten sposób usłużyć także w lecie. Może jest jeszcze ktoś, kto marzy o tym, aby do nas dołączyć i służyć? Zapraszamy!





diak. Karina Chwastek-Kamieniorz

Zimowisko „Promyków”

Drugi tydzień ferii zimowych upłynął dzieciom z chórk Promyki pod hasłem zimowiska. Po raz kolejny gościliśmy w ośrodku parafii ewangelickiej w Istebnej.

Choć w Goleszowie pogoda bardziej przypominała wiosenną, w Istebnej zastaliśmy prawdziwą, śnieżą i mroźną zimę. To pozwoliło nam zakosztować ruchu na świeżym powietrzu. Każdego dnia były spacer i zabawy na śniegu. W czasie zajęć poznawaliśmy cechy biblijnych zwierząt. Uczyliśmy się, jakimi zasadami powinniśmy kierować się w życiu, by być dla innych wzorem i przykładem Bożego dziecka. Gry, zabawy, filmy, dużo śpiewu, tańce, prace plastyczne a nawet udział w warsztatach rękodzieła w Izbie Pasterskiej w Koniakowie to wszystko, co wypełniało tych kilka dni spędzonych w chórowym

gronie. Większość dzieci to stali uczestnicy zimowiska, ale dla kilkorga dzieci był to pierwszy wyjazd bez rodziców i okazał się prawdziwym sprawdzianem samodzielności. Wszyscy, zarówno opiekunowie jak i dzieci wrócili zadowolone, pełne wrażeń i nowych przeżyć.

Poniżej publikujemy wrażenia kilku uczestników:

Olek:

Jak byłem na zimowisku to czułem się radośnie. Zjeżdżając na jabłuszku chciałem zajeżdżać jak najdalej i pobić rekord trasy. W pokojach było nieco inaczej. Miałem tam mnóstwo gier i super kolegę, z którym się bawiłem – Bartka. W nocy lubiliśmy sobie pogadać. Wspólnie z wszystkimi dziećmi podczas zajęć na sali słuchaliśmy fajnych opowiadań biblijnych. Smutno mi było stamtąd wyjeżdżać.







Paweł:

Gdy przyjechałem do parafii w Istebnej od razu czułem się jak w domu. Rok minął, a ja znów tam powróciłem. Czas w Istebnej upływał szybciej niż w domu. Nasze panie urządziły wiele ciekawych zajęć. W ostatnią noc spędzoną na zimowisku, a była to zielona noc czuwałem i czekałem aż coś się wydarzy. Coś się wydarzyło, ale o tym przekonałem się już rano...

Kinga:

Na zimowisku każdy dzień spędzaliśmy bardzo aktywnie. Nie było czasu na nudę. Były zajęcia plastyczne, historie biblijne, wspólne śpiewanie i oczywiście zabawy na śniegu. Mnie najbardziej podobał się wieczór filmowy, spacer do Koniakowa i „zielona noc”. To był bardzo udany wyjazd.

Bartek:

W zimowisku z goleszowską grupą „Promyków” uczestniczyłem po raz pierwszy. We wtorkowy słoneczny dzień wyruszyliśmy dwoma busami do Istebnej. Po przyjeździe był czas na rozpakowanie bagażu i przydzielenie pokoi. Przez cały pobyt mieliśmy zorganizowanych mnóstwo atrakcji: zabawy na śniegu, wyjście do baczki w Koniakowie, różnego rodzaju zajęcia artystyczne. Poznaliśmy ciekawe historie biblijne. Zorganizowano również dwa wieczory filmowe. Czas upłynął bardzo szybko i przyjemnie. Z wielką ochotą w przyszłym roku znów chciałbym pojechać na zimowisko.





ks. Piotr Sztwiertnia

Nabożeństwo ekumeniczne

W czwartek 23 stycznia 2020 roku w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w kościele ewangelickim w Goleszowie odbyło się nabożeństwo ekumeniczne.

Tematyka Tygodnia w 2020 roku dotyczyła życzliwości, z jaką Maltańczycy przyjęli apostoła Pawła i innych rozbitków ze statku płynącego do Rzymu. Główna myśl „Życzliwymi bądźmy” (Dz 28,2) wielokrotnie przewijała się w czytanych tekstach biblijnych, wypowiedzianych modlitwach oraz została wyeksponowana na tablicach wiszących z przodu kościoła. Każdy uczestnik nabożeństwa otrzymał uśmiechniętą naklejkę, którą przypominała o tym, że warto być dla bliźnich życzliwym.

Do historii opisanej w Dziejach Apostolskich nawiązywała scenografia kościoła – w prezbiterium stworzono specjalną łódź, do której wchodziłi poszczególni uczestnicy liturgii nabożeństwa i z niej czytali biblijne

fragmenty. Ks. prałat Adam Drożdż, proboszcz parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała Archanioła również z łodzi wygłosił swoją homilię.

Intencje modlitewne wypowiadali przedstawiciele obu parafii – ewangelickiej i rzymskokatolickiej, modlitwę przebaczenia prowadziły dyrygentki chórów: Izabela Michalik z chóru mieszanego parafii ewangelickiej oraz Ewa Wigezzi-Skałka z rzymskokatolickiego chóru „Gloria”. Chóry zaśpiewały kilka pieśni oraz na zakończenie nabożeństwa wykonały wspólną kolędę „Bracia patrzcie jeno”. Nabożeństwo prowadzili ks. Piotr Sztwiertnia oraz ks. Bogusław Sebesta.







ks. Bogusław Sebesta

Ewangelicki Bal Młodzieży

W sobotę 8 lutego 2020 roku dziesięć osób z naszej parafii wzięło udział w 2. Ewangelickim Balu Młodzieżowym.

Wspominając świetną zabawę w ubiegłym roku, także i tym razem postanowiliśmy wyruszyć do Brennej, gdzie młodzież parafii w Brennej–Górkach zorganizowała po raz drugi (i mamy nadzieję nie ostatni) Ewangelicki Bal Młodzieży.

Już o 16:15 ruszyliśmy wspólnie w kierunku OSP Brenna Centrum, gdzie od 17:00 miała rozpocząć się zabawa. Elegancko ubrani, z obowiązkowymi niebieskimi dodatkami (taki był bowiem wymóg tegorocznego balu), siedem pań i trzech panów (w tym jeden ksiądz) wyruszyliśmy na „podbój parkietu”. Zanim zagrano pierwsze dźwięki przywitani nas gospodarze. Ks. Roman Kluz zmówił modlitwę, po czym wraz z Ewą Cieślą (liderką



młodzieżową) utworzyli pierwszą parę polonezowego korowodu. Cały parkiet ciasno zapełniło 126 osób wykonujących kolejne figury, przejścia, połączenia i przetasowania par, robiąc wyrok co trzeci takt rozbrzmiewającego poloneza. Zaraz potem odbyła się pierwsza z gier, mających pomóc w zapoznaniu się uczestnikom, którzy przyjechali z najróżniejszych miejsc naszej diecezji i całej Polski (najdalszą podróż odbył uczestnik, który przyjechał aż z Bełchatowa).

Cała zabawa trwała do 00:30, po czym należało rozwieźć młodzież od domów, abyśmy następnego dnia odrobinę niewyspani, lecz szczęśliwi mogli wziąć udział w nabożeństwie. Zdecydowanie czekamy już na następny rok, aby móc znowu pojechać.



ks. Piotr Sztwierz

IV Diecezjalny Zjazd Konfirmantów

29 lutego 2020 roku konfirmani z diecezji cieszyńskiej wzięli udział w IV Diecezjalnym Zjeździe Konfirmantów w Bielsku-Białej. Zjazd odbywał się pod hasłem: „Wierzę”.

Konfirmantów w auli Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja powitał bp Adrian Korczago, który w nawiązaniu do hasła roku 2020 „Wierzę, pomóż niedowiarstwu memu” wskazywał, że w życiu chrześcijanina często dochodzi do nachodzenia na siebie tektonicznych płyt wiary i niewiary, które oddziałują na jego funkcjonowanie. Podkreślał,

że konfirmani będą składać publiczne wyznanie wiary przez zborem, swoimi rodzinami, co oznacza, że tym szczególnie potrzebują na tej drodze Bożego wsparcia.

Diecezjalny duszpasterz młodzieży ks. Marcina Podzorskiego przekazał uczestnikom organizacyjne informacje, m.in. dotyczące podziału konfirmantów na 18 grup. Każda z nich musiała przejść przez 6 interaktywnych stacji przygotowanych przez duchownych diecezji, w ramach których poznawali poszczególne treści Apostolskiego Wyznania Wiary – dotyczące Boga Stworzyciela,



osoby Jezusa Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania, Ducha Świętego, Kościoła oraz Królestwa Niebieskiego. Po południu konfirmandzi wzięli udział w grze terenowo-integracyjnej, wykonując kilkadziesiąt różnorodnych zadań.

Podczas zjazdu odbyło się także spotkanie dla rodziców konfirmandów, w trakcie którego bp Adrian Korczago tłumaczył zebrany praktyczne aspekty przygotowania do konfirmacji oraz zachęcał rodziców do wspierania swoich pociech na drodze dorastania w wierze, a st. asp. Tomasz Pszczółka, profilaktyk powiatowej komendy policji w Cieszynie objaśniał kwestie związane z odpowiedzialnością prawną nieletnich oraz zapoznał rodziców z zagadnieniem patostreamerów.

Temat wiary podsumował w kościele Zbawiciela ks. Marek Michalik, który tłumaczył konfirmandom i ich

rodzicom, że wiara nie dotyczy jedynie niedzieli i czasu spędzonego w kościele, lecz może i powinna być widoczna na co dzień w szkole, w miejscach pracy. Zebrani w kościele odpowiadali także na pytania w ramach ankiety pt. „Wskaż 3 treści wiary, w które Tobie ciężko uwierzyć” – najczęstszymi odpowiedziami wskazanymi przez ankietowanych były zmartwychwstanie i poczęcie Jezusa z Ducha Świętego. Prowadzący wskazywał, że mimo wątpliwości chrześcijanin jest zachęcony przez Boga do zaufania i powierzenia Mu wszystkiego, co jest jego udziałem. Odnosząc to do aspektów praktycznych, st. asp. Tomasz Pszczółka podkreślał, jak ważna jest właściwa komunikacja w rodzinie oraz uczciwy podział obowiązków. Dodawał, że nie tylko rodzice są odpowiedzialni za domowe obowiązki, ale także dzieci są zobowiązane do pomocy swoim najbliższym.





diak. Karina Chwastek-Kamieniorz

Światowy Dzień Modlitwy

Tradycyjnie w pierwszy piątek marca organizowane są nabożeństwa z okazji Światowego Dnia Modlitwy. W goleszowskiej parafii takie nabożeństwo odbyło się 6 marca 2020 roku. Przygotowały je panie, a pieśni opracowane przez Komitet Światowego Dnia Modlitwy z Zimbabwe zaśpiewał chór mieszany razem z chórem żeńskim z Lesznej Górnej. Uczestnicy nabożeństwa mogli dowiedzieć się wielu ciekawych informacji o mało w Polsce znanym kraju, jakim jest Zimbabwe. Tegoroczne hasło Dnia Modlitwy „Wstań, weź swoją matę i chodź”



przewijało się w modlitwach oraz rozważaniu wygłoszonym przez diakon Renatę Raszyk. Wspólne modlitwy pozwoliły łączyć się z ludźmi żyjącymi w osamotnieniu, niedostatku, niosącymi wiele ciężarów dnia codzien-



nego. Ludzie obciążeni takimi problemami żyją nie tylko w dalekich krajach, ale czasami są naszymi sąsiadami. Modlitwa za głodne dzieci, źle traktowane kobiety, za ludzi szukających pracy była modlitwą o ukazanie poprzez nasze świadectwo Bożej miłości do wszystkich ludzi świata, tych z dalekich krajów jak np. Zimbabwe oraz tych, których mamy w zasięgu ręki. Potrzebujących wsparcia nigdy nie brakuje i tylko sam Stwórca może każdemu udzielić pomocy i odmieniać trudny los, gdyż Jego moc, którą nas otacza jest niczym nieograniczona a udziela jej każdemu kto prosi.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy spotkali się w sali parafialnej, gdzie mogli skosztować egzotycznych potraw i w luźnej atmosferze porozmawiać, ciesząc się wspólnie przeżyтыми chwilami.





ks. Piotr Sztwierzniak

Synod Diecezjalny w Bielsku

W sobotę 7 marca 2020 roku w Bielsku odbyła się VII sesja VI kadencji Synodu Diecezji Cieszyńskiej.

Synod rozpoczął nabożeństwem spowiednio-komunijnym prowadzonym przez bp. Adriaana Korczago. Następnie synodałowie przenieśli się do budynku „Augustany”.

W pierwszej kolejności przedstawiono porządek obrad, powołano sekretarzy i komisję skrutacyjną oraz przyjęto protokół z poprzedniej sesji. Następnie bp Adrian Korczago przedstawił sprawozdanie ze swojej działalności oraz działalności diecezji w 2020 roku. Synod zatwierdził sprawozdanie biskupa oraz sprawozdania komisji młodzieżowej, chórów i orkiestr, ewangelizacyjno-misyjnej, kobiet, edukacji religijnej, kapelanów szpitalnych, duszpasterza więziennego, duszpasterza niesłyszących oraz metodyka nauczania lekcji religii.

W dalszej części kurator diecezji Tomasz Bujok zaprezentował sprawozdanie finansowe diecezji za 2019 rok, a Jan Machalica przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej. Synod zatwierdził sprawozdanie finansowe oraz udzielił na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium Radzie Diecezjalnej za rok 2019. Nowelizowano także preliminarz na rok 2020.



Podczas obrad synodałowie dyskutowali także o zagrożeniu koronawirusem i związanych z tym sposobach dystrybucji Sakramentu Ołtarza. Wielu uczestników dyskusji postulowało, by nie korzystać ze wspólnego kielicha w tradycyjnej postaci, lecz wykorzystać małe kielichy. Zwracano uwagę na odpowiedzialne przystępowanie do Wieczerzy Pańskiej, a także sugerowano, by w przypadkach wyraźnych objawów ostrej infekcji parafianie pozostali w domach i uczestniczyli w nabożeństwach transmitowanych przez internet oraz nabierali sił, by jak najszybciej po wyzdrowieniu wracali do społeczności nabożeństwowej w swoich parafiach.





Działania parafialne podejmowane w czasie epidemii koronawirusa

11 marca 2020 roku bp Adrian Korczago wydał zalecenia, w których postulował m.in. odwołanie szkółek niedzielnych do końca miesiąca, wszelkich spotkań parafialnych, ograniczyć działalność kancelarii parafialnych i odwiedziny duszpasterskie do pilnych przypadków.

13 marca 2020 roku bp Adrian Korczago zalecił odwołanie nabożeństw do 31 marca we wszystkich kościołach diecezji cieszyńskiej. Zalecenie to obowiązywało również przez cały kwiecień i maj. Odprawianie nabożeństw wznowiono 31 maja w Święto Zesłania Ducha Świętego. Odbyły się wówczas 3 nabożeństwa w niedzielę: o godz. 9:00, 14:00 i 19:00.

Kancelaria parafialna była nieczynna dla interesantów, kontakt z parafianami odbywał się telefonicznie. Zachęcano parafian do elektronicznych wpłat składek parafialnych oraz ofiar, uruchomiono także system szybkich płatności Dotpay, z którego skorzystało kilkunastu parafian, poprzez Dotpay zebrano niemal 1000 złotych ofiar.

Na parafialnej stronie internetowej regularnie umieszczane były nagrania niedzielnych nabożeństw i piątkowych refleksji pasyjnych.

W trakcie epidemii odbyło się 5 pogrzebów z udziałem maksymalnie 5 osób z najbliższej rodziny (zgodnie z zaleceniami Biskupa Kościoła) oraz po częściowym złagodzeniu obostrzeń 2 pogrzeby gromadzące nie więcej niż 50 osób.

W porozumieniu z rodzicami konfirmantów rocznika 2020 ustalono, że uroczystość konfirmacyjna została przesunięta na 20 września 2020 roku.

W ramach corocznej ewangelizacji pasyjnej na parafialnym kanale YouTube transmitowano Pasyjne Spotkania internetowe prowadzone przez pastora Zygmunta Karela pt. „W drodze ku dojrzałości”. 3 spotkania uzyskały niemal 2000 wyświetleń.

Ks. Piotr Sztwiertnia oraz ks. Bogusław Sebesta regularnie prowadzili spotkania konfirmacyjne rocznika 2020 poprzez aplikację ZOOM. Od 8 maja prowadzone były także spotkania dla grupy konfirmacyjnej 2021.

Liderka młodzieży Anita Cieślarska wraz z ks. Piotrem Sztwiertnią prowadzili cotygodniowe spotkania młodzieży poprzez aplikację ZOOM, w których uczestniczyło 8–11 osób. Dodatkowo Anita Cieślarska na facebookowym profilu młodzieżówki umieszczała „Wyzwanie młodzieżówkowe” czyli propozycje tematów i tekstów biblijnych do przeczytania każdego dnia podczas pandemii.

Regularnie odbywały się poniedziałkowe spotkania modlitewne za pomocą aplikacji ZOOM.

Duchowni parafii wraz z p. Anną Czudek kolportowali najnowsze numery „Zwiastuna Ewangelickiego” do wszystkich prenumeratorów.

Duchowni parafii przekazywali jubilatam telefonicznie życzenia urodzinowe, za pomocą smsów przesłali współpracownikom parafialnym życzenia świąteczne, które zostały także umieszczone na stronie internetowej parafii. Duchowni pozostawali także w duszpasterskiej gotowości i prowadzili rozmowy duszpasterskie.

We wtorek 8 kwietnia ekipa TVP 3 nagrywała w goleszowskim kościele nabożeństwo wielkanocne, które zostało wyemitowane 12 kwietnia w TVP 3 o godz. 13:00. Kazanie wygłosił bp Adrian Korczago, w liturgii uczestniczyli duchowni parafii, czynnymi uczestnikami nabożeństwa byli ponadto Anita Cieślarska, Nikola Górniak, Małgorzata Konarzewska, Janusz Fober i Janusz Michalik, którzy zmagali intencje modlitewne.

Ks. Bogusław Sebesta i diak. Karina Chwastek-Kamieniorz regularnie przysyłali materiały uczniom do zdalnego wykonywania w ramach lekcji religii.

Bp Adrian Korczago i ks. Piotr Sztwiertnia uczestniczyli w krótkich rozważaniach z kościoła Jezusowego emitowanych na kanale YouTube parafii ewangelickiej w Cieszyźnie, nagraniach do Radia Katowice, a ks. Piotr Sztwiertnia uczestniczył w inicjatywie „Codziennik biblijny” w Chrześcijańskiej Telewizji Internetowej.

Kilku radnych parafialnych oraz wolontariuszy uporządkowało teren cmentarza w Goleiszowie, dokonano także wycinki suchych drzew i gałęzi na cmentarzu oraz placu parafialnym w Goleiszowie.

Codziennie o godz. 20:00 rozlegały się kościelne dzwony wzywające do modlitwy o zakończenie epidemii, wsparcie wszystkich służb walczących z koronawirusem i o wszystkich zakażonych w ramach akcji parafii w Cieszyźnie „Modlitwa o ustanie epidemii”.

7 uczniów z goleszowskiej parafii skorzystało z udostępnionych przez Diakonię Polską tabletów umożliwiających uczestniczenie w zdalnej nauce.

Parafianie uczestniczyli w akcji Diakonii Diecezji Cieszyńskiej „Maseczka dla każdego” (wsparcie dla szpitali bielskich i cieszyńskich).

14 maja 2020 roku odbyła się wideokonferencja Rady Parafialnej dotycząca kwestii organizacji nabożeństw.

Wszelkie komunikaty, listy pasterskie, zestawienia nabożeństw w diecezji regularnie i na bieżąco były umieszczane na stronie internetowej www.goleszow.luteranie.pl oraz udostępniane na parafialnym profilu facebookowym.



ks. Bogusław Sebesta

(Nie)szczęście

Wiele może być powodów do radości. Dla jednych będą to urodziny, dla innych pierwsze nabożeństwo po długiej przerwie. Powód do radości może przejawiać się też za sprawą niesamowitego szczęścia, rozgrywającego się w marginesie dziesięciocentymetrowej tolerancji błędu. Skutkiem radości może być przyćmienie rozumu wyrażone za pomocą kilku promili, a w chwilach, kiedy damy się ponieść owemu szczęściu może niewiele brakować, aby towarzyszyła mu też wielka tragedia.

W sposób bardzo gwałtowny naukę o cienkiej granicy między szczęściem i radością, a tragedią i nieszczęściem przyniosła nam noc poprzedzająca nasze pierwsze nabożeństwa po kwarantannie z 30 na 31 maja. Właśnie tej nocy przy bardzo silnym opadzie deszczu rozegrała się mrożąca krew w żyłach sytuacja. Kierowca samochodu osobowego, wiozący dziewczynę świętującą swoje urodziny nie wyhamowawszy (pośrednio z powodu warunków atmosferycznych, a po części z powodu znajdowania się w upojeniu

alkoholowym) uderzył w przeszło przykościelnego ogrodzenia, znajdujące się naprzeciw wylotu ulicy ogrodowej. W tym nieszczęściu szczęściem okazało się, iż uderzając, kierowcy udało się trafić centralnie w środek przeszły. Wystarczyłoby wszakże pięć centymetrów w lewo lub prawo, a uderzenie zostałoby skierowane w któryś z murowanych filarów ogrodzenia, co w następstwie mogłoby kosztować życie kierowcę lub nie tak szczęśliwą solenizantkę. Siła uderzenia była na tyle duża, iż wyrwała przeszło i częściowo skasowała podmurówkę płotu. Opór, jaki stanowiły przeszkody, pozwolił jednak na wyhamowanie pojazdu tak, iż nikt nie odniósł uszczerbku na zdrowiu. Jeszcze w trakcie porannego nabożeństwa w ogrodzie zalegał zdezolowany samochód przypominający o wydarzeniach, które rozegrały się tej feralnej nocy. Na całe szczęście jest to już jedynie wspomnienie, a wyłącznym śladem po szkodach pozostał nieznacznie jaśniejszy daszek zwieńczający fragment podmurówki naszego parafialnego płotu.





Agata Wawrow

Chór „Sola Fide” w Krynicy–Zdroju

W pierwszy weekend lipca członkowie chóru „Sola Fide” wraz z rodzinami wybrali się na tradycyjny już chórówy wyjazd. Tym razem celem naszej wycieczki była Krynica Zdrój i jej piękne okolice.

Wyjazd rozpoczęliśmy w piątkowy poranek Słowem Bożym i krótką modlitwą księdza Sebesty. Pogoda na szczęście nam dopisała i po dwóch godzinach jazdy mogliśmy skorzystać z pierwszej atrakcji jaką był przejazd kolejowymi drezynami. Drezyny były pięcioosobowe, napędzane siłą naszych mięśni, co sprawiło nam niemało frajdy. Przejazd odbywał się na nieużywanej już linii kolejowej nr 103 prowadzącej z Trzebini do Wadowic i obejmującej 11 km na trasie Regulice – Nieporaz – Alwernia – Regulice, z przystankiem na zwiedzenia winnicy „Czak”. Po dwugodzinnym pedałowaniu autokarem przejechaliśmy do miejscowości Ciężkowice by zwiedzić „Skamieniałe Miasto” tzw. Rezerwat Przyrody Nieożywionej. Nazwa rezerwatu związana jest z legendą, według której skały znajdujące się w rezerwacie to domy miasta, które uległo skamienieniu wraz z mieszkańcami. Nazwy skał nawiązują do ich kształtów, np. „Piramidy”, „Grzybek”, „Orzeł”. Jak dowiedzieliśmy się od pani przewodnik z większością skał związane są przeróżne legendy. Po zakończonym zwiedzaniu wyruszyliśmy już w drogę na miejsce naszego noclegu do małej, położonej 7 km od Krynicy–Zdrój, miejscowości Tylicz, gdzie w kameralnym pensjonacie czekał na nas obiad i zasłużony wypoczynek.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy wspólnym śniadaniem, po którym wyjechaliśmy do Muszyny na spływ pontonowy. Uzbrojeni w kamizelki i nauczeni zeszłorocznym doświadczeniem stawiliśmy czoła rzece Poprad, która okazała się dla nas bardzo łaskawa i po półtora godzinie spokojnego spływu wszyscy dobiliśmy do brzegu, choć nad tym akurat niektórzy z nas jeszcze muszą popracować.

Popołudnie tego dnia spędziliśmy w Krynicy–Zdroju, zwiedzając miasto i korzystając z jednej z głównych atrakcji regionu, czyli w pierwszej w Polsce wieży widokowej. Tak zwany „spacer w koronach drzew” urzekł nas wszystkich. Drewniana 49,5 metrowa nie zwykła konstrukcja wieży znajduje się na szczycie stacji narciarskiej Słotwiny Arena (896 m n.p.m) wśród lasów pasma Jaworzyny Krynickiej. Do wieży prowadzi spe-

cialnie skonstruowana „drewniana ścieżka” wznosząca się stopniowo do góry, podpierana przez 18 wież wsporczych i 87 słupów. Do budowy wieży zastosowano wyjątkowe drewno z robinii akacjowej, zwanej potocznie akacją. Wieczorem wróciliśmy do naszego pensjonatu, gdzie czekało już na nas przygotowane przez naszych gospodarzy ognisko z pysznymi kiełbasami, kaszankami, pająką chleba ze smalcem i bograczem.

W ostatni już dzień naszego pobytu, zaraz po śniadaniu zaplanowaliśmy przejazd po torze gokartowym. Spacerem przez Tylicz przeszliśmy na umówione miejsce, gdzie każdy chętny mógł spróbować swoich sił. Pierwsi na tor ruszyli panowie, ale jak się okazało panie i nasi najmłodsi uczestnicy wycieczki wcale nie pozostali im dłużni. Po godzinnej zabawie wróciliśmy do pensjonatu i autokarem podjechaliśmy pod dolną stację wyciągu na mierzącą 1114 m. n.p.m Jaworzynę Krynicką. Najdłuższa w Polsce kolej gondolowa, którą wyjechaliśmy na szczyt ma długość 2 211 m. Biegnie z Czarnego Potoku i przebiega wzdłuż stoku góry, w otoczeniu niepowtarzalnych krajobrazów i beskidzkiej przyrody. Przejazd koleją na szczyt Jaworzyny Krynickiej zajmuje zaledwie 7 minut. Na szczycie znajduje się wiele restauracji, a widok rozciąga się na całe Beskidy.

Popołudnie ostatniego dnia spędziliśmy w centrum Krynicy–Zdroju kosztując wody w pijalni i spacerując po mieście. O godzinie 18:00 wyruszyliśmy w drogę powrotną do Golezowa.

Z tego miejsca pragnę podziękować każdemu, kto w mniejszym lub większym stopniu przyczynił się do tego by nasz wyjazd mógł się odbyć. Naszej dyrygentce dziękujemy za mobilizację, wszystkim uczestnikom za udział i niepowtarzalną atmosferę.





ks. Bogusław Sebesta

Dookoła Polski

Miesiące pandemii zmieniły nasze życie, jego codzienność, a nawet i wakacyjne plany. Doświadczenia czasu epidemii, które dotychczas zgromadziliśmy skłaniają do stawiania różnych pytań dotyczących naszej teraźniejszości, w tym „czy jest już bezpiecznie”, „co robić w te wakacje”, „jak zachować się odpowiedzialnie i nie zwariować”, oraz „jak naprawdę wygląda obecnie nasz kraj i Kościół”. Przyznam, że właśnie takie pytania towarzyszyły także i mi w ostatnich tygodniach przed urlopem. W oparciu o ostatnie z przytoczonych pytań (o stan Polski i Kościoła) w mojej głowie zrodził się pomysł, aby unikając tłumów nie pozostać w Golezowie na czas urlopu, ale ruszyć i samemu zobaczyć jak ta Polska i nasz Kościół się mają. Realizacja planu nie mogła być szablonowa albo zwyczajnie konwencjonalna, dlatego w ciągu dwóch tygodni urlopu postanowiłem objechać całą Polskę dookoła, jadąc motocyklem, możliwie jak najbliżej granicy, a do tego odwiedzając nasze usytuowane przy tej granicznej trasie kościoły.

12 lipca, po spełnieniu obywatelskiego obowiązku i zapakowaniu motocykla niczym jucznego osiołka, w towarzystwie wieloletniego przyjaciela ruszyłem w drogę. Pierwszy odcinek trasy stanowiła droga dojazdowa do Kłodzka, czyli miasteczka mojej pierwszej praktyki kandydackiej. Kłodzko jest urokliwe na swój sposób. Króluje nad nim i skrywa w swoim cieniu wielka twierdza Kłodzka, ale niestety pozbawione jest ono ewangelickiego kościoła. Jako że parafia kłodzka posiada na terenie miasta wyłącz-

nie kaplicę mieszczącą się wewnątrz budynku parafialnego, to niestety obeszło się bez pamiątkowego zdjęcia. Następnego dnia, cofając się do Złotego Stoku rozpocząłem przejazd dookoła kotliny kłodzkiej przez Łądek-Zdrój, Międzylesie, Lewin Kłodzki, Kudowę-Zdrój, Nową Rudę, aby następnie pojechać ku najwyższej usytuowanej parafii naszego Kościoła i zarazem pod najbardziej rozpoznawalny kościół ewangelicki w Polsce. Mowa oczywiście o Karpaczu i świątyni Wang, czyli XII-wiecznym kościele klepkowym, przeniesionym w 1842 roku z norweskiej



Leszna Górna



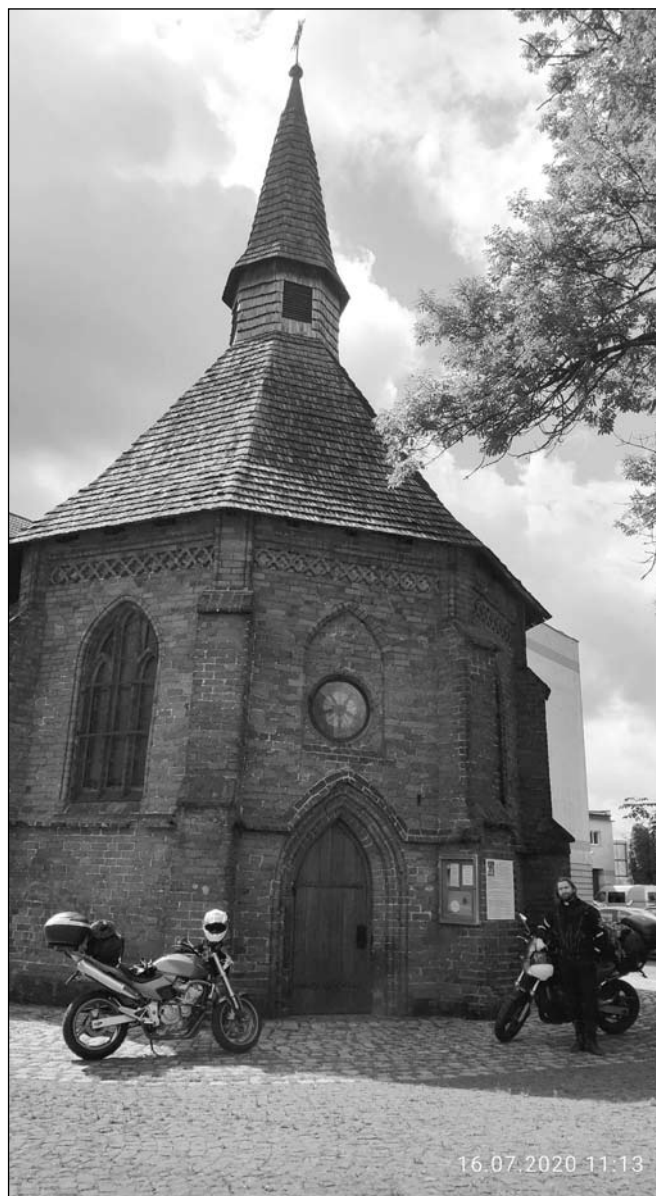
Jelenia Góra - Cieplice z proboszczem



miejsowości Vang do Karpacza. Na uwagę zasługuje fakt, że jest to budowla nie tylko urzekająca swoim wyglądem, ale i interesująca ze względu na jej wyjątkowość. Nie tylko jest to najstarszy kościół drewniany w Polsce, ale na dodatek najstarszy niewykorzystujący żadnego gwoździa w budowie. Ciekawostek na temat tejże świątyni starczyłoby na oddzielny artykuł, najlepiej jednak samemu pojechać i zobaczyć na własne oczy. Z Karpacza udaliśmy się do Jeleniej Góry, gdzie zakończyliśmy dzień. Po drodze odwiedziliśmy także cieplicką parafię i pochodzący z 1777 roku (wybudowany w następstwie pokoju Habsburskiego) kościół. Zarówno Jelenia Góra jak i Karpacz zajmują szczególne miejsce w moim sercu, gdyż z Jeleniej Góry pochodzi moja mama i spędziłem w tym mieście liczne miesiące swojego życia (w tym także miesiąc praktyk wakacyjnych i wiele niedziel, kiedy odprawiałem tam nabożeństwa), a właśnie do Karpacza najczęściej jeździłem



Szczecin - Parafia w mieście pachnącym czekoladą



św. Gertruda - Koszalin

brać udział w nabożeństwach, kiedy jako dziecko przebywałem u swojej babci. Zawsze traktowałem tamtejszą parafię jako swoją drugą parafię rodzinną. W Karpaczu też odprawiałem jedno ze swoich pierwszych nabożeństw, co po dziś dzień żywo wspominam. Nie było jednak czasu na długie wspomnianie i pozostanie na dłużej w Jeleniej Górze. Przecież czekała jeszcze długa droga. Kolejny dzień przyniósł poważne wyzwanie, jakie stanowiła trasa wzdłuż południowo-zachodniej i zachodniej granicy (obejmująca po drodze nawet i przeprawę barką), aż do miasta pachnącego czekoladą a nie paprykarzem i pomimo obiegowej opinii wcale nie znajdującego się nad morzem, czyli Szczecina. Tam zajechałem pod pierwszą z odwiedzanych parafii, która czas koronowy i wakacyjny zagospodarowała jako dobry moment na remonty. Na całe szczęście zanim jeszcze robotnicy zdążyli rozłożyć



rusztowania na dobre, udało się zrobić pamiątkowe zdjęcie pod kościołem. Szczecin opuściłem kierując się dalej wzdłuż granicy ku najdalej wysuniętej na północny-zachód (po południowej stronie rozlewiska Odry) miejscowości granicznej Nowe Warpno. Objeżdżając rozlewiska Odry dojechałem do Świnoujścia (ponownie korzystając z rzecznych przepraw promowych). Już na wyspie Wolin rozpoczęła się też wielogodzinna ulewa, która towarzyszyła dalszej podróży tego dnia, przez Trzebiatów, Trzęsacz, aż do Starego Borku nieopodal Kętrzyna. Mimo iż Trzebiatów jest obecnie związany z ewangelikami wyłącznie poprzez kościół filialny parafii szczecińskiej, to historycznie jest to jedna z ważniejszych miejscowości dla polskiego luteranizmu. W tej miejscowości, w obecnej prawosławnej kaplicy Świętego Ducha, w roku 1534 podczas Sejmu trzebiatowskiego zdecydowano o przyjęciu na Pomorzu Zachodnim protestantyzmu jako religii

panującej. Pozostawiając za sobą w deszczu te historyczne strony, dojeżdżając do Starego Borku i spędziwszy tam noc, rano dotarliśmy do Koszalina i słynnej św. Gertrudy. Następnie wzdłuż przymorza i zahaczając o Słupsk dotarliśmy na półwysep Helski. Postęp trasy należało uwiecznić przy pełniącym obecnie funkcję muzeum rybołówstwa i znajdującym się nieopodal fokarium niegdyś najdalej wysuniętym na północ kościele ewangelickim. Po szczególnej, bo spędzonej pod namiotem, nocy następnym celem stał się Gdańsk, a po drodze także i katedra sopocka. Od Gdańska po przejechaniu wspólnie przeszło 1800 km nastał czas, by pożegnać kompana i tak dalsza podróż przebiegała już w całkowitej samotności. Pierwszy dzień solowej jazdy był też kolejnym dniem zakładającym bardzo daleki dystans do przemierzenia. Trasa obfitowała w liczne (jak na jeden dzień) odwiedzone miejsca i kościoły, z których wymienię tylko kościół



W tle były kościół ewangelicki na Helu



Słupsk



w Kętrzynie, cmentarz w Rynie, kościół w Giżycku i osiągniętą jako miejsce docelowe Gołdap. W tym miejscu wybił praktycznie tydzień podróży, stąd też w niedzielę rano właśnie w Gołdapi wziąłem udział w nabożeństwie, po którym wykonałem także pamiątkową fotografię – troszeczkę inną niż pozostałe, bo na prośbę proboszcza (ks. Dawida Banacha) wykonane wyłącznie w środku kaplicy. Po nabożeństwie pozostało ruszyć wzdłuż granic z Rosją, Litwą i Białorusią, aby na wysokości Bobrownik odbić ku Białemustokowi, gdzie spędziłem nie tylko noc, ale i cały kolejny dzień. Powodem tej dłuższej przerwy było najbardziej budujące w trakcie całej podróży doświadczenie. Budujące zarówno dosłownie jak i w przenośni. W Białymstoku dzień przerwy został bowiem spożytkowany na pomoc przy budowie kościoła w tamtejszej parafii. Przyłożywszy własne ręce do konstrukcji wieńca pod wylewkę zbrojenia kolejnej kondygnacji budynku mogłem zarazem ulżyć lękowi wysokości proboszcza i przynajmniej w ten skromny sposób przysłużyć się szczytnemu celowi budowy. W rzeczywistości koronawirusowej i podczas gdy wielu może wydawać się, iż nasze parafie przeżywają swoisty regres, niezwykle zbudowało mnie naoczne, namacalne, materialne doświadczenie rozwoju Kościoła, którego symbolem stał się dla mnie białostocki plac budowy. Dla innych może być to sprawa błaha, ale dla mnie możliwość obserwacji postępów pracy i zaangażowania ludzi w inicjatywę jest bardzo cenna. Nieocenioną wartością jest dla mnie możliwość obserwowania wymiernych efektów pracy, ponieważ w swojej typowej pracy duszpasterskiej trudno



Budowa kościoła w Białymstoku - bierzemy przykład od najlepszych, bo w końcu Pan Jezus też był cieślą

przychodzi mi uchwycić naprawdę mierzalne i dostrzegalne efekty pracy i służby. Wiem, że ta tradycyjna służba ma znaczenie i Bóg czyni sobie z niej użytek, ale z perspektywy obserwatora rozwoju duchowego mogę jako duszpasterz jedynie się domyślać. Nie da się go mierzyć, zważyć ani podstawić do wzoru, natomiast rosnący kościół daje satysfakcję sercu, oku, a nawet i radość ze spracowania dłoni.

Z Białegostoku przyszedł czas ruszyć na Białowieżę i dalsze podążanie wzdłuż wschodniej granicy, aby dzień zakończyć odbijając z granicznej trasy ku Lublinowi i gościnnym progom tamtejszej parafii. Następnego dnia rano pozostało ruszyć w bardziej turystyczną i krajobrazową część podróży. W tym obszarze nie uświadczysz się za bardzo naszych kościołów, więc trzeba było znaleźć inne atrakcje i powody do zrobienia sobie niezbędnych przerw. Po drodze odwiedziłem Wojśławicką wieś, która to stanowiła tło



Gołdap z proboszczem ks. Dawidem Banachem



Nowy Sącz

przygód książkowego antybohatera Jakuba Wędrowycza rozczytywanego przeze mnie w licealnych lata będącego postacią karykaturalną i groteskową. Z sentymentu do lat młodościowych wspomnień odwiedziłem strony związane z owym egzorcystą/bimbrownikiem/kłusownikiem, a po zrobieniu zdjęcia przy pomniku owej postaci ruszyłem dalej, aby dotrzeć przez Terespol, Przemysł i Ustrzyki do serca Bieszczad nad Zalew Soliński. Kolejnego ranka, kontynuując radości dnia poprzedniego związane z przedzieraniem się przez serpentyny i wzniesienia bieszczadzkie ruszyłem dalej wzdłuż granic, aby wieczorem zawitać do Nowego Sącza i kolejnej z naszych parafii i kościołów. Nowy Sącz zwyczajowo opuściłem następnego dnia, zachwycony miastem, ale i coraz mocniej odczuwający już fizyczne przemęczenie, które przyniosły kolejne przejechane od Gdańska tysiące kilometrów. A były to kilometry pełne skupienia i wytężonej walki. Zarówno z nierównościami dróg, niespodziewanymi zagrożeniami, które kilkakrotnie sprawdzały mój refleks jak i z postępującym fizycznym wyeksploatowaniem. Myśląc, że uda mi się zamknąć trasę w dwunastym dniu podróży pojechałem w kierunku tak umiłowanego moim sercem Podhala, tatrzańskich szczytów nie widzianych z bliska już od kilku lat, a następnie (relacjonując skrótowo) Żywiecczyzny i okolice Beskidów. Niestety widok Zakopanego i okolic Doliny Kościeliskiej przyćmił wszelkie wcześniejsze zachwyty nad malowniczymi pejzażami górskich szczytów i krę-



GOPR8214_Moment



tych górskich szlaków. Niestety, ale fale komercji i masy ludzi przelewające się w tym miejscu (znacznie liczniejsze niż nawet w nadmorskich deptakach), skutecznie odpychały mnie od planu, aby się zatrzymać i odświeżyć znajomość niegdyś tak dobrze znanych ścieżek. Górale i turyści napawali mnie przerażeniem w swoim zupełnie beztróskim zachowaniu. Cóż tam po nielicznych maseczkach na twarzach, kiedy niemalże jednolita masa ludzi przelewała się i kipiała pośród ulic i parkingów przy wejściu do parku narodowego. Koniec końców dotarłem do Węgierskiej Górki, a tam widząc nadciągającą burzę zupełnie nieplanowanie nocowałem, aby w sobotę rano przejechać ostatni fragment trasy. Po drodze zostało już tylko sfotografować się w Istebnej, Wiśle i Ustroniu. A skoro celem było przejechanie wzdłuż granic, to jakże bym mógł zapomnieć i o naszym własnym filiale w Lesznej Górnej? Nie mogłem, tak więc dojechałem i w to miejsce, chociaż mniej konwencjonalnymi drogami. Próbę dotarcia podjąłem od strony Cisownicy, a potem Podlesia i leszniańskiej ulicy Letniskowej. Sami zapewne najlepiej wiecie, jak wygląda dojazd do kościoła od tej strony. Od siebie dodam, że dostarczył on niemniejszych atrakcji niż reszta Polski. Trasę zakończyłem tam, gdzie ją zacząłem, czyli pod goleszowskim kościołem. Trzydzieści dni później i bogatszy o doświadczenie 4177 przejechanych kilometrów. Wdzięczny Bogu, szczęśliwy, a zarazem zmęczony i obolały.

Co mi dała ta podróż oprócz widoków i konfrontacji z wysiłkiem jaki przyniosła? Zróznicowane spojrzenie na nasz kraj, społeczeństwo, ale i nasz Kościół w tych trudnych czasach. Widziałem rzeczy zaskakujące w różnej formie. Teoretycznie bardziej rozwinięty zachód naszego kraju, który jednak był też zupełnie swobodniejszy w radzeniu sobie z zagrożeniem. To tam właśnie najczęściej ludzie dziwnie się na mnie patrzyli, kiedy chodziłem w maseczce podczas postojów. Kiedy w rozmowach z nielicznymi osobami (czasem zagadujących „po co ta maseczka, u nas nikt nie choruje”) opowiadałem, iż znam ludzi, którzy chorowali, zmagają się z koronawirusem, a nawet brałem udział w pogrzebach



Ponownie w Golezowie - Koniec podróży

jego ofiar, to wiedziałem jak w ich oczach rysował się szok i oniemiałość. Ponieważ tam faktycznie mało kto ma takie doświadczenia, to nie przywiązują już takiej wagi do restrykcji, czego mam nadzieję w przyszłości nie będą żałowali. Nad morzem widziałem tłumy turystów za nic mających ostrożność, bo przecież wypoczynek najważniejszy. Najmocniej i inaczej niż się spodziewałem zaskoczył mnie wschód, który o wiele bardziej zdyscyplinowanie i rygorystycznie chronił się na każdym kroku i w każdym miejscu. Wschód zbudował mnie także białostockimi refleksjami, którymi już się podzieliłem, a południe przeraziło i zasmuciło góralską fantazją. Być może w trasie straciłem kilka kilogramów masy własnej, ale co straciłem fizycznie to uzupełniłem kilogramami impulsów do przemyśleń i przeżyć do wspomniania. Być może niektórymi się z wami jeszcze podzielę.



bp Adrian Korczago

Mowa pożegnalna podczas pogrzebu śp. Jana Śliwki

„Miłujcie się wzajemnie miłością braterską, jedni drugich wyprzedzajcie w okazywaniu szacunku”.

Rz 12,10 BE

Droga żałobna Rodzino!

Każda śmierć konfrontuje nas z pytaniami dotyczącymi naszej przemijalności. Docieramy tym samym do granic możliwości lekarskiego oddziaływania, z czego każdy lekarz zdaje sobie doskonale sprawę. Mimo współczesnych możliwości niesienia pomocy i najszczerzej ochoty jej udzielania, są takie momenty, kiedy to się nie udaje. Nasz zmarły doskonale sobie z tego zdawał sprawę. Można by powiedzieć, że dziesiątki razy to przerabiał. Uczyło go to pokory, ale jednocześnie mobilizowało do tego, by jeszcze bardziej angażować się w niesienie wsparcia potrzebującym. Nie mógł przewidzieć, że on sam swoim nagłym odejściem postawi ekipę ratunkową, a tym samym swego krewniaka właśnie przed zmierzaniem się kolejny raz z kruchością i nietrwałością naszego życia.

W momencie, kiedy najmniej się tego spodziewaliśmy przychodzi nam się żegnać. Wielka Sobota 2020 roku na zawsze wpisze się w Wasze wspomnienia. Wasz mąż, ojciec, dziadek, brat charakteryzował się skromnością. Dziś w pewnym sensie spełnia się jego życzenie, by górol z Wisły, który nie poszukiwał pokłasku i sławy, mógł po życiowym trudzie w cichości spocząć w goleszowskiej ziemi.

W pewnym sensie, w cichości, bo chociaż spotykamy się w ten trudny czas pandemii w tak ograniczonym gronie żałobników, to w naszej uroczystości „biorą udział” niezliczone rzesze tych, którzy zawsze mogli liczyć na jego lekarską pomoc, którzy byli jego pacjentami, rzesze tych, których bliscy korzystali z jego wsparcia, trafnych diagnoz i właściwego leczenia, ale także ci, którzy na co dzień z nim współpracowali, od niego się uczyli, czerpali z jego doświadczenia, jednocześnie liczne grono radnych, społeczników, strażaków, wędkarzy. Trudno ich wszystkich wymienić. W modlitwie łączą się z nami. Chcieliby osobiście powiedzieć dziękujemy i się pożegnać. Ale to nie jest możliwe nawet dla drugiej córki, jej męża i dzieci, szwagrów z rodzinami, bo przebywają za granicą, to nie jest możliwe dla pozostałych członków rodziny, którzy mieszkają w pobliżu. To boli. To jest niezwykle trudne.

Stajemy jednak nad otwartą mogiłą nie po to, by pogłębiać już i tak bolesne rany, lecz zaczerpnąć pociechy u Tego, który władny jest obetrzeć nasze łzy i wzmocnić nas po przeżytych stratach. Próbuje wtulić się w Boże ramiona, by doświadczyć pokoju, którego świat nawet najwspanialszymi kondolencjami, niezwykłymi słowami nie może nam dać.



Mamy do tego prawo, by wykrzyczeć Bogu nasz ból i nasze cierpienie, mówić o zaskoczeniu i trudzie odnalezienia się w obecnej sytuacji, która w całej pełni jeszcze nie dociera do Waszej świadomości. Podczas wczorajszej rozmowy powiedziałaś córko, że odnosicie wrażenie, jakby pojechał na kolejną wizytę. To przecież była normalność Waszej codzienności. Takim był wasz dom. Jeśli ktoś był w potrzebie, to chociaż godziny pracy dawno minęły, ruszał do tych, którzy na jego pomoc liczyli.

Możecie jednak wtulając się w Boże ramiona z wdzięcznością wspominać kim dla Was był, jak wiele znaczył, jak bardzo Was kochał, szczególnie będąc dumnym z wnucząt. Szczycił się Wami. Miał o Was staranie.

Swoją wdzięczność wypowiadają ci, którzy w jego lekarskiej posłudze doświadczyli miłości braterskiej i okazanego szacunku. Pacjenci doskonale to wyczuwali, bowiem dla naszego doktora, o którym tak mówili goleszowianie, ale i mieszkańcy okolicznych miejscowości, chorzy nigdy nie byli kolejnym przypadkiem diagnostycznym, bardziej lub mniej interesującym, ale byli znajdującymi się w potrzebie siostrami i braćmi. Zawsze potrafił okazać im szacunek, znajdując czas, by wysłuchać. Podkreślały to siostry diakonise, które doświadczały jego wsparcia na sobie samych, ale i obserwując jego podejście do pensjonariuszy domów opieki. Zawsze danego pacjenta traktował całościowo. Nie tylko ciało, ale i dusza były na horyzoncie jego obserwacji. Wykazywał się tak ważną w lekarskim powołaniu empatią. Tego mogli się uczyć od niego inni lekarze. Bez wielkich słów stawał się ich mentorem.



Swoją wdzięczność wypowiadają także liczni koledzy, społecznicy, którzy razem z naszym zmarłym dbali o darowany skrawek goleszowskiej ziemi. A tych aktywności nie sposób tu wszystkich wymienić. Ślady jego działalności pozostały w wielu miejscach i będą z pewnością jeszcze niejednemu raz to tu, to tam podkreślane.

Naszej wdzięczności kierowanej do Boga nie chcemy ograniczać jedynie do różnych form oddziaływania naszego zmarłego, do darów, którymi go wyposażył, a z których wielu mogło skorzystać. Naszą wdzięczność Bogu chcemy dziś w Wielką Sobotę szczególnie skoncentrować na przesłaniu, którym możemy się dzielić, wzmacniać i pocieszać, mianowicie, że śmierć nie oznacza końca. Bo dla ludzi wiary umieranie w Jezusie Chrystusie oznacza życie w Jezusie Chrystusie, umarłym, ale Zmartwychwstałym.

To jest naszą pociechą. Chociaż w pośrodku życia jak powiada Luter stale otoczeni jesteśmy śmiercią, to śmierć nie jest dla nas końcem, ale początkiem nowego, trwałego, wiecznego, gdzie już ani łez, ani żadnych chorób czy zagrożeń nie będzie, gdzie nie trzeba będzie stale walczyć i głowić się jak pomóc drugiemu.

Chociaż nas to boli, Bóg zdecydował, by ten, który był wsparciem dla innych, teraz sam doświadczył wsparcia najlepszego specjalisty w dziejach świata, który powiada Ja sam będę was leczył. Jestem przekonany, że wie jakiej pociechy i jakiego wsparcia potrzeba Wam najbliższemu, współpracownikom, kolegom, i pacjentom. Już dziś może z pełnym przekonaniem wyznawać: On żyje i my z Nim żyć będziemy. Dotyczy to naszego doktora, dotyczy każdej i każdego z nas. Amen.

diak. Karina Chwastek-Kamieniorz

Przemówienie nad grobem lekarza śp. Jana Śliwki

Od bardzo młodej wdowy usłyszałam kiedyś słowa: „...Jest mi bardzo źle, czuje się, jakbym żyła tylko połową mnie. Nie rozumiem tego. Szukam. Śmierć przewraca wszystko do góry nogami”.

Drodzy najbliżsi, myślę, że i wam towarzyszą takie odczucia od minionego wtorku. Dla Was czas się zatrzymał, bo życie Waszego męża, taty, dziadka, brata dobiegło końca. Nagle, niespodziewanie i bez pożegnania. Choć przechodził trudne chwile i otarł się już kilka razy o śmierć, zawsze Pan Bóg dawał mu kolejną szansę i darował nowy początek. Tym razem Boża wola była inna. Ile bólu i łez teraz doświadczacie? Pan Bóg wie. I Wasze i wszystkich nas pytanie, dlaczego to się musiało wydarzyć? Też w Bogu jedynie mają swoją odpowiedź. U Niego możemy je znaleźć. Od 7 kwietnia Wasze życie nie jest i nie będzie już takie samo. Wasza codzienność bez niego przyniesie niejedno wyzwanie. Nasza goleszowska społeczność bez doktora Śliwki poniosła nieodżałowaną stratę, bo nikt tak jak On nie umiał współczuć i pomóc każdemu, kto go o lekarską pomoc prosił. Wszyscy, bez względu na wiek i wyznanie, nazywaliśmy go „naszym doktorem” i jeśli trzeba było, zwracaliśmy się do niego o pomoc o każdej porze. Nikomu nie odmawiał, bo najważniejszy był dla niego drugi człowiek.

Był szlachetną postacią życia publicznego naszej gminy, niczym sól, która nadaje smak. Rozjaśniał życie naszej społeczności, mobilizując do niejednego działania nie słowami, ale przykładem.

Dziś, podczas jego pożegnania, gdyby nie nadzwyczajna sytuacja epidemiczna, zebrałyby się tłumy, bo dla wielu był przykładem dobrego człowieka. Takiego go zapamiętamy i wdzięczni, będziemy Bogu za niego dziękować. Jego nagła śmierć to wstrząs, pod którego ciężarem ugina się teraz Wasza wiara, ale pamiętajmy wszyscy, że Pan zadaje cios, ale i daje siły, by się z nim zmierzyć.

Wierzę, że Wasz smutek teraz przepełnia wszystko, ale wiem też, że jeśli uchwycicie się Bożej dłoni i z wdzięcznością będziecie Bogu za niego dziękować, wypełni wasze serca pokojem.

Żegnamy go dziś na ziemi cmentarnej i tu składamy jego ciało w myśl słów: z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. Ilekroć w tym miejscu nad jego grobem będziecie szukać pomocy i pociechy pamiętajcie, że ten kawałek waszej wspólnej drogi, tu na ziemi przewędrowaliście z nim w jego towarzystwie i z jego pomocą. Byliście dla niego wsparciem, radością i jego szczęściem tu na ziemi. Ale dalsza Wasza droga to już wieczność. On ją już osiągnął, a my wszyscy ku niej zmierzamy.

Na tę ostatnią drogę, w ten piękny i słoneczny dzień, pełen ciszy, powagi i zadumy, bo poprzedzający pamiętkę zmartwychwstania, a więc zwycięstwa życia nad śmiercią, żegnamy Cię, nasz doktorze, w imieniu goleszowskiej parafii ewangelickiej, jej przyjaciół z zagranicy, z panią Anną Ruster na czele, wdzięczni za Twoje życie i przykład, jakim będziesz dla nas, a naszej wdzięcznej pamięci. Amen.



Tomasz Beczała

Zieliny przy farze

Straszne czasy nóm nastały. Z chałpy abo nie lza, abo łopowoga wynś, żeby się jakisi dziadostwym nie zarażić i nie przikłudzić tego na swoich. Toć przeca ni ma dziwne, że sie ło nasze żywobyci lynkómy. Jyno dziwne fórt mi było jak my do kościoła do izby na tapczan przed telewizor chodzili, no i przy pieśniczkach z nutami czasym było biydnie. Prziszeł czas pisanio jakigosik nowego artykułu. Jak zech z maseczkóm na gymbie zajechał pod fare toch sie boł coby jakij policyji nie wzywali (kapke zech był strzapaty). Ale jakosi sie udało. Poszpacyrowołech po trawniku i pore ciekawych zielin zech dojrzoł. Tak że, dzisio beje ło zdrowiu.

Pierwszy mi się ciepnył na łoczy korbanek. Nikierzy mówióm na niego kondrotek a w Polsce to sie nazywo bluszcz kurdybanek. To je zielina co jóm ponikierzy prugujóm na trawniku skantrzić a łona sie tam dzierży i dzierży. Faktycznie jo na trawniku z nióm nie walczym i trowe jakómsik rzodkóm tam móm. Ale korbanek też pięknie wyglóndo. Kiesi jak była biyda i jak na wiosne wszystkim już rupiało z jedzynim to sie z korbanka zupe warzyło i ludzióm ta zielina czasym życi ratowała. Liści korbanka mo moc witaminy C, tak też idzie go dodawać do sałatek, amoletów na słono czy miyszać z masłym (ale se to porzóndnie posiekejcie). W staropolskij kuchyni dowali go do duszonych miyns, warzyw. Korbanek pobudzo trawiyni i wzmacnio. Działo przeciwpalnie i przeciwbakteryjne tak że, wywaru łużywo się przy łuszkodzyniach skóry, łoparzyniach. Najprościj



z liści korbanka zrobić se herbatę. Łostatnio zech takóm pił piyrszy roz w życiu i chociaż ni ma zech za wydzianim z tymi wszystkimi herbatami to ta mi naprowde smakowała. Ani zech sie spodziwoł. Korbanka nóndziecie na trawniku, rajczulach aji przy ceście ale tam nie zbiyrejcie (wiadomo czymu). Jyny trzeja sie

mu porzóndnie pokłónić bo to je mało, płożóncó zielina i „z wyrchu” ij nie widać.

Drugigo łuwidziołech krwownika. Dzisio, jak zodyn nie chowie kurczoków czy indyków to się go nie zbiyro. Kiesi sie nim futrowało wszystkie małe ptoki coby je wzmocnić. A przeca takóm sałatke my też mogymy se zrobić. Łaciński miano krwownika to je Achillea. Łód miana Achillesa, kierzy swoich wojoków pod Trojóm już lyczyl tóń zielinom. Łón sóń był snoci nieśmiertelny, dziepro jak go trefili w piynte to sie pominył. Krwownik to je wszechstrónno zielina. Dobrze nóm robi i na rany, i na krwawynia wewyntrzne i na jelita i aji na wóntrobe. Przepisów na łuży w komputerze nóndziecie moc. Trzeja jyny dobrze pochladać. A sóń krwownik rośnie czynsto na rozmaitych łóńkach, trawnikach czy rajczulach.



Łostatnióm zieline znajóm wszyscy. Przy farze Kościelny nóm porzóndnie wykosił tak zech łomało ij nie naszeł. Rozchodzi sie ło pokrzywe. To je noprowdę dar łód Pana, kiery my nie docyniómy. Moc witamin C, B i K, zwióńzki żelaza, potasu, wapnia i dobre działani chyba na wszystko co my pod skóróm mómy. Młode listki pokrzywy sóń eleganckim dodatkiem do szpinaku i zup. Na dodatek zawiyro włókna, z kierych robiło sie tkaniny, liny i sita do przesiyanio mónki i cedzynio miodu. Dzisio moc tej wiedzy my przepómniali. Na szczynści mómy jeszcze takich ludzi jak Pan Adam Krzywoń, kiery nas nauczył jak jóm dobrze spożytkować w łogrodzie.

Taki trzy zieliny chciołech łopisać, chociaż je ich moc wiyncyj przy farze i kościele. I jak prawi mojo Paniczka „ni ma tego złego co by no dobre nie wyszło” tak w tym synsie w tym trudnym czasie postarejcie sie też widzieć ty lepsze stróny. Wiyncyj czasu z bliskimi, miyni takigo codziynnego góniynio. I jak już my się nauczyli piyc chlebiczek to może też nałuczymy sie korzystać z zielin, kiere mómy nałokoło nas.



ks. Piotr Sztwiertnia

Setne urodziny goleszowskiej parafianki

15 lipca 2020 roku swoje urodziny obchodziła najstarsza ewangeliczka w Goleiszowie – Helena Górniak zd. Danyś.

Helena Górniak urodziła się w 15 lipca 1920 roku w Żukowie Górnym w ówczesnej Czechosłowacji. Tam również uczęszczała do szkoły podstawowej. W wieku 11 lat ojciec zapisał ją na zajęcia do niemieckojęzycznej szkoły w Cieszynie. Po zakończeniu nauki chwilowo nie uczęszczała na dalsze zajęcia, co związane było z jej sytuacją rodzinną. W wieku 17 lat udało się jej kontynuować edukację w szkole rolniczej w Międzywiciu. Po zdobyciu wykształcenia jubilatka rozpoczęła stałą pracę na gospodarstwie rolnym. W Goleiszowie mieszka od 80 lat. Przeprowadziła się w 1940 roku po swoim ślubie. Doczekała się 6 dzieci, 18 wnucząt i 18 prawnucząt.

Najstarsza ewangeliczka w Goleiszowie całe życie była blisko związana z parafią. Uczęszczała nie tylko na nabożeństwa, ale również na spotkania biblijne i ewangelizacje. W miarę swoich możliwości angażowała się też w służbę odwiedzinową. W swoim życiu zawsze kierowała się Bożym Słowem, które od najmłodszych lat kre-

owało jej spojrzenie na świat. Wyrosła w domu, w którym Boże błogosławieństwo było cenione i tę pobożność starała się praktykować również w swojej rodzinie. Choć wiek już nie pozwala na tak bliskie i żywe relacje z parafią, jubilatka nadal interesuje się tym, co się w niej dzieje, a wznosząc codziennie modlitwy za cały zbór może być wzorem godnym naśladowania.

W świąteczny dzień 15 lipca 2020 roku życzenia najstarszej parafiance przekazała delegacja parafii w składzie: proboszcz bp Adrian Korczago, kurator Jerzy Sikora, ks. Piotr Sztwiertnia, dk. Karina Chwastek-Kamieniorz, Anna Czudek i praktykant Adam Bujok. Biskup wygłaszając okolicznościowe przemówienie dziękował Bogu za wszystkie lata błogosławieństw i Jego prowadzenia, a w modlitwie wyrażał wdzięczność za Boże działanie w życiu p. Heleny, jej służbę i umiłowanie Bożego Słowa. Jubilatka zadziwiała wszystkich swoją pamięcią oraz kondycją zdrowotną. Goście odśpiewali urodzinowe „Plurimos annos”, a wraz z p. Górniakową wspólnie wzywali Bożego imienia słowami pieśni „Za rękę weź mnie Panie”.





Anna Sikora

Wywiad z Marią Szklorz i Lidią Podzorską

Zapraszam czytelników do lektury kolejnego wywiadu z osobami pracującymi w naszej parafii. Tym razem przenosimy się do Goleiszowa Równi, gdzie od lat Maria Szklorz prowadzi szkoły niedzielne.

Od nauczycieli szkółek często zależy czy małe dziecko będzie chciało poznawać Boga, to ważna służba i wdzięczna, dzieci potrzebują takiego prowadzenia i to bardzo dobrze, że mają szansę na takie spotkania. Proszę o kilka zdań na temat początków szkółek niedzielnych w Goleiszowie Równi.



Nauka religii i szkoły niedzielne w Równi miały miejsce w prywatnych domach parafian, którzy udostępniali na ten cel własne mieszkania.

Gdy rozpoczynałam służbę w szkółce niedzielnej, te spotkania odbywały się u państwa Sztuprów, którzy udostępniali nam stary dom. Po dwudziestu latach spędzonych w tym miejscu przenieśliśmy się do państwa Pelarów, którzy udostępnili nam część domu. Po sprzedaży tej nieruchomości pojawił się problem z lokalizacją.

Wówczas władze gminy i pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Równi udostępnili klasę na niedzielne poranki, a religie już wtedy odbywały się w szkołach. Kiedy szkołę zamknięto i utworzono tam przedszkole, dzięki wielu życzliwym osobom powstała możliwość organizowania szkółek w Domu Ludowym. To jest wspaniałe miejsce, zawsze czujemy się ciepło przyjęci. Dosłownie, kaloryfery są włączone, a dzieci mogą w super warunkach uczestniczyć w spotkaniach. Dziękujemy!

Jak długo pracujesz z dziećmi i skąd pomysł na tego rodzaju służbę?

Szkółek Niedzielnych uczę od 36 lat i jest to dla mnie wielką radością. Skąd pomysł? Kiedy byłam dzieckiem uczęszczałam na szkoły w Ustroniu, na starą farę. Bardzo mi się to podobało, flanelograf, pieśni, ciekawie przedstawiane historie biblijne i ta serdeczność i miłość nauczających. Gdzieś głęboko w sercu rodziła się wiara w Pana Jezusa.

Kiedy miałam 18 lat byłam na ewangelizacji wielkanocnej w Skoczowie, prowadziła ją grupa muzyczna

Deo Decyma. Tam usłyszałam wiele o zbawieniu, o tym co zrobił Pan Jezus na krzyżu dla mnie osobiście. Ale pytanie o to, czy jestem pewna życia wiecznego i tego co po śmierci ze mną będzie, bardzo mnie uderzyło. Zaczęłam się zastanawiać. Tego wieczoru w modlitwie wyznałam swoje grzechy bardzo świadomie i poprosiłam Pana Jezusa o zbawienie i prowadzenie w życiu. On obdarzył mnie pokojem odnośnie moich wątpliwości i życia wiecznego. Chciałam się tym dzielić z innymi.

Kiedy poznałam mojego męża, on prowadził szkoły w Goleiszowie Równi, pojawiła się możliwość zaangażowania w nauczanie. Od razu zapisałam się na szkolenie dla nauczycieli szkółek niedzielnych, które prowadziła Komisja Wychowania Chrześcijańskiego i Synodalna Komisja Ewangelizacyjno-Misyjna Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. To dało mi uprawnienia do nauczania i mnóstwo pomysłów jak to robić.

Z jakimi trudnościami i wyzwaniem masz do czynienia?

Na przestrzeni lat w mojej służbie nie było zbyt wiele trudności, może poza lokalowymi. Jest to dla mnie wielką radością spotykać się w niedzielny poranek z dziećmi. One są otwarte, ciekawe nowego, można z nimi porozmawiać na wiele tematów i zawsze kierować ich wzrok na Pana Boga.

Wyzwań jest więcej. Nie umiem grać na instrumencie, więc śpiewamy a capella, ale to też ma swoje plusy. Wyzwaniem jest to, aby zawsze być dobrze przygotowanym i to nie z kartką i czytać, ale pamięciowo. Trzeba równocześnie mówić i pokazywać, aby skupić uwagę dzieci. Mamy też jedną grupę, a dzieci są w różnym wieku, to też jest wyzwanie. Kolejnym wyzwaniem jest frekwencja, która na przestrzeni lat bardzo się zmieniła na niekorzyść. Kiedyś dzieci uczęszczających było więcej, ale cieszymy się z tych, które przychodzą. To najlepsze co możemy im dać, poznanie Trójjedynego Boga i Jego Słowa.

Z Goleiszowa Równi przenosimy się do Kisielowa, by porozmawiać z Lidią Podzorską prowadzącą tam szkoły niedzielne.

Proszę opowiedzieć o początkach pracy wśród dzieci w Kisielowie.

W naszym filialnym kościółku w Kisielowie nigdy wcześniej nie było szkółek niedzielnych. Jednym z powo-



dów był brak miejsca. W 1991 roku nasza mała kaplica została rozbudowana i powiększona o zaplecze, w którym znalazło się miejsce na salkę i małą pod ręczną kuchenkę oraz toaletę. Było już więc miejsce, były też chętne dzieci, tylko brakowało jeszcze osoby, która mogłaby się tym zająć.



Prowadzenie szkółek niedzielnych to nie jest łatwa praca, to raczej powołanie. Jak doszło do tego, że znalazła się pani w tym miejscu?

Od najmłodszych lat mama zabierała mnie na Tygodnie Ewangelizacyjne do Dziegielowa i tam miałam okazję uczestniczyć w takich szkołkach dla dzieci ze śpiewem i z historiami biblijnymi. Bardzo lubiłam tam chodzić. Kiedy byłam nastolatką mogłam już pomagać jako wolontariusz właśnie w pracy z najmłodszymi. Sprawiało mi to dużo radości. Wiedziałam jak ważne jest, aby dzieci uczestniczyły w takich spotkaniach już od najmłodszych lat. Sama miałam okazję się o tym przekonać jak te spotkania wpłynęły na moje życie z Bogiem. To właśnie tam dowiedziałam się, że Pan Jezus umarł na krzyżu także za mnie i chce zamieszkać w moim sercu, pamiętam jakie to stało się dla mnie wtedy niespełna ośmioletniej dziewczynki ważne.

Tam też dowiedziałam się, że są organizowane specjalne kursy dla pracowników szkółek niedzielnych, a ja odkąd pamiętam zawsze bardzo lubiłam dzieci i przebywanie w ich towarzystwie, więc się nawet nie zastanawiałam i jeszcze będąc w szkole podstawowej pojechałam na takie szkolenie dla pracowników szkółek niedzielnych do Dziegielowa. To był niesamowity dla mnie czas. Wiele się nauczyłam i bardzo chciałam nabytą wiedzę wykorzystać w praktyce i móc zacząć służyć Panu Bogu właśnie w taki sposób.

Otrzymałam propozycję poprowadzenia szkółek niedzielnych właśnie w naszym filiale w Kisielowie. Bardzo się ucieszyłam. W końcu miałam okazję poprowadzić pierwszą szkołkę w swoim życiu. Było to niesamowite przeżycie zarówno dla mnie jak i dla dzieci, dla których było to coś zupełnie nowego. Pierwsza taka szkołka niedzielna odbyła się 12 marca 1995 roku. W tym roku mija 25 lat.

Na pewno w czasie działalności szkoły zdarzają się problemy i wyzwania. Proszę powiedzieć, z jakich powodów?

Praca z dziećmi jest dla mnie niesamowitą radością. Cieszę się, kiedy nasza salka co niedzielę wypełnia się i możemy razem z dziećmi tworzyć taką rodzinę, której Ojcem jest Pan Bóg. Moją modlitwą jest, aby wszystkie dzieci mogły uczestniczyć w szkołkach niedzielnych, by rodzice chcieli je przyprowadzać i zrozumieli jak ważne jest dla dziecka, by mogło od najmłodszych lat poznawać Boga.

Muszę przyznać, że jedyną trudnością, z jaką muszę się zmagać, to brak kogoś do pomocy. Czasami zdarza się, że razem z zespołem Hosanna prowadzimy też śpiew na nabożeństwie w tym samym czasie co szkołka niedzielna i wtedy dobrze byłoby mieć zastępstwo. Chciałabym gorąco zachęcić na łamach naszego Góleszowskiego Ewangelika wszystkich, aby dołączyli do takiej służby. Myślę, że każdy może zostać pracownikiem szkoły niedzielnej. Wierzę, że jeśli Pan Bóg nas powołuje do danej służby, to też nas wyposaża we wszystko, co nam jest potrzebne. Zachęcam, naprawdę warto.

Bardzo dziękuję, że podzieliliście się z nami swoimi przemyśleniami i przekazałyście cenne wspomnienia. Chciałabym życzyć Wam pracującym z dziećmi wiele Bożego Błogosławieństwa i jak najwięcej małych serc gotowych na przyjęcie Pana Jezusa.

Duchowni Parafii

proboszcz bp Adrian Korczago

tel. 605 788 520

wikariusz ks. Piotr Sztwiertnia

tel. 503 185 288

wikariusz ks. Bogusław Sebesta

tel. 505 029 283

diakon Karina Chwastek-Kamieniorz

tel. 609 801 990



Chrzty

Anna Janina Olszowska c. Mariusza i Izabeli zd. Osuch – Kisielów
 Leon Pinkas s. Marcina i Edyty zd. Hławiczka – Leszna Górna
 Igor Bednarczyk s. Krzysztofa i Anety zd. Brudny – Goleszów
 Natalia Czermak c. Adriana i Marzeny zd. Czogała – Goleszów
 Wiktor Cieślar s. Dariusza i Honoraty zd. Czarnecka – Goleszów
 Filip Chrobok s. Krzysztofa i Iwony zd. Góralska – Goleszów
 Monika Lorc c. Mateusza i Marceliny zd. Mazur – Goleszów
 Eliza Kiczmał c. Bartłomieja i Julii zd. Śladeczek – Goleszów
 Oskar Bolek s. Szymona i Doroty zd. Woźnik – Leszna Górna
 Leon Damian Hus s. Sebastiana i Justyny zd. Szczepańska – Goleszów
 Julian Rucki-Zawada s. Janusza i Beaty Zawada – Goleszów
 Wojciech Krzysztof Jurkantowicz s. Sebastiana i Klaudii Biernat – Goleszów
 Natan Krzysztof Kowala s. Remigiusza i Eweliny Salomon – Godziszów
 Wiktoria Noemi Cieślar c. Szymona i Patrycji zd. Koźdoń – Goleszów
 Emilia Izabela Byrtek c. Sebastiana i Justyny zd. Chrobok – Godziszów
 Marcelina Nagórska c. Damiana i Katarzyny Jurkantowicz – Goleszów
 Filip Rodzim s. Rafała i Katarzyny zd. Forjasz – Goleszów



Śluby

Tomasz Szpak – Karina Górniak
 Marek Białon – Wioletta Szklorz
 Jan Sztwiertnia – Dominika Broda



Pogrzeby

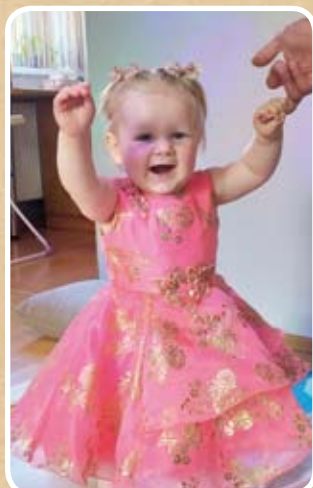
Śp. Emil Staniecsek l. 87 – Goleszów
 Śp. Alina Cieślar zd. Szotkowska l. 76 – Kozakowice Dolne
 Śp. Anna Hławiczka zd. Hławiczka l. 83 – Goleszów
 Śp. Władysław Serwach l. 65 – Goleszów
 Śp. Jan Raszka l. 73 – Goleszów
 Śp. Gertruda Sikora zd. Szczepańska l. 86 – Goleszów
 Śp. Oton Fober l. 81 – Goleszów
 Śp. Józef Rucki l. 83 – Kisielów
 Śp. Jerzy Niemczyk l. 84 – Goleszów
 Śp. Jan Kocur l. 70 – Goleszów
 Śp. Czesław Herzyk l. 57 – Godziszów
 Śp. Jan Śliwka l. 70 – Goleszów
 Śp. Jan Szalbót l. 81 – Goleszów
 Śp. Karol Czyż l. 75 – Kozakowice Górne
 Śp. Anna Szklorz zd. Kluz l. 79 – Goleszów
 Śp. Anna Szczepańska zd. Tomica l. 87 – Goleszów
 Śp. Dariusz Bieńkowski l. 45 – Goleszów
 Śp. Jerzy Sikora l. 68 – Goleszów
 Śp. Andrzej Łaska l. 84 – Goleszów
 Śp. Jan Pilch l. 81 – Goleszów
 Śp. Jan Koźdoń l. 82 – Leszna Górna
 Śp. Jan Poloczek l. 83 – Goleszów
 Śp. Jan Pszczółka l. 83 – Goleszów
 śp. Helena Wapienik zd. Pinkas l. 94 – Goleszów

*Dzielimy się
radością:)*

Marek Białoń – Wioletta Szklorz
ślub: 05.07.2020 r.



Natan Krzysztof Kowala
chrzest: 11.07.2020 r.



Marcelina Nagórska
chrzest: 19.07.2020 r.



Anna Janina Olszowska
chrzest: 15.12.2019 r.



Filip Chrobok
chrzest: 19.01.2020 r.



Julian Rucki-Zawada
chrzest: 21.06.2020 r.



Leon Pinkas
chrzest: 22.12.2019 r.



Eliza Kiczmal
chrzest: 16.02.2020 r.



Oskar Bolek
chrzest: 16.02.2020 r.



Wiktoria Noemi Cieślak
chrzest: 19.07.2020 r.



Monika Lorc
chrzest: 16.02.2020 r.



Zimowisko „Promyków”

